

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. w. a. półrocznie 3 kor. 20 h.

W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.

Należytość przysłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Prze-
glądu weterynarskiego“ we Lwowie,
ulica Kochanowskiego 1. 33 w c. k. Akademii
weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa
Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Admini-
stracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miej-
scu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.

Komitet redakcyjny: St. wet. pow. Fryderyk Fried. — St. wet. m. Dr. Włodzimierz
Kulczycki. — Wet. pow. Zygmunt Markowski. — Wet. m. Julian Wójcik.

Z zakładów: Hygieny Uniwersytetu Jagiellońskiego i surowic leczniczych
prof. O. Bujwida w Krakowie.

Surowica „różycowa“,

podali

O. Bujwid i K. Koniński, lek. wet.

Reskryptem z dnia 16 kwietnia roku zeszłego l. 37.476 zwróciło
Namiestnictwo we Lwowie uwagę weterynarzy i hodowców na zna-
czne rozpowszechnienie szczepień ochronnych przeciw róży wągliko-
wej u świń zagranicą, zachęcając sfery te tem samem do stosowa-
nia ich i w naszym kraju.

Zapowiadająca się na tem polu akcyja była bezpośrednią pod-
nietą do podjęcia przez nas wyrobu wymienionej surowicy, dotych-
czas wyłącznie przez zagranicę dostarczanej, — zadania, którego
wyniki niniejszem pozwalamy sobie streścić dla użytku sfer intere-
sowanych w tłumieniu tej, wprawdzie u nas niezbyt groźnie wystę-
pującej, lecz za to częstej choroby.

Wiadomo, że surowicę „rózycową“¹⁾ otrzymuje się z koni szczepionych zarazkiem róży węglikowej, bardzo dobrze przez nie znoszonym.

W Gorzowie nad Wartą (Landsberg a. W.) wyrabia się wprawdzie surowicę mieszaną, końsko-bydlęcą, sposobu tego jednak z góry zaniechaliśmy z powodu, iż surowica taka, zdaniem naszym, nie przedstawia żadnych zalet w porównaniu z surowicą otrzymywaną zwyczajnym sposobem, niepotrzebnie tylko komplikując pracę, której punktem wyjścia musi być pewny co do mocy i świeżości szczep zarazka. Szczep taki wyhodowaliśmy w kwietniu roku zeszłego ze śledziony świni padłej w Krakowie na typową różę węglikową, — odpowiednio i ciągle wzmacniany, służył on nam głównie przez cały czas doświadczeń rozpoczętych w drugiej połowie maja r. z. Pierwszym krokiem na tej drodze było szukanie pożywki lepiej nadającej się do masowych kultur, do celu naszego potrzebnych, od zwykłego buljonu, na którym zarazek rozwija się słabo, dając zaledwie lekkie zmętnienie (jednostajne). Po kilkunastu próbach zatrzymaliśmy się na buljonie zaprawionym odpowiednim dodatkiem surowicy końskiej, normalnej: surowica taka w stanie czystym wstrzymuje zupełnie rozwój zarazka; cokolwiek większy od właściwego dodatek jej w buljonie również działa szkodliwie, ważną było zatem rzeczą potrzebną jej ilość w pożywce starannie oznaczyć²⁾.

Dodatek surowicy do buljonu, jakkolwiek, caeteris paribus, dawał dosyć mocne hodowle, nie wystarczał jeszcze jednak do naszego celu, okazało się bowiem w trakcie przedwstępnych doświadczeń, iż wydajność hodowli zależy od ilości zasiewu, że buljon zaszczipiony w zwykły sposób jedną pętlą platynową dawał plon skąpy, podczas gdy zasiany odrazu kilkoma cm³ kultury płynnej mętniał silnie, dając po kilku dniach obfity osad na dnie. Zależność ta plonu od ilości zasiewu zdaje się wskazywać na wiązanie pewnych szkodliwie działających składników chemicznych w pożywce: związane przez część zasianego zarazka, nie hamują już wzrostu pozostałej części, tem bujniej mogącej się rozwinąć.

Drugim warunkiem koniecznym pomyślnego wyniku szczepień było utrzymywanie szczepu naszego w ciągłej jednostajnej sile, ew. spotęgowanie jej do możliwie wysokiego stopnia. Warunkowi temu dla róży węglikowej łatwo uczynić zadość przez przeprowadzenie („pasaż-passage“) zarazka przez gołębie, których wrażliwość

¹⁾ Tak, dla krótkości, nazwaliśmy surowicę ochronno-leczniczą przeciw róży węglikowej.

²⁾ Zamiast surowicy końskiej z równie dobrym skutkiem używać można krwi gołębia.

na zarazek ten, według zgodnego poglądu miarodajnych autorów, idzie równolegle z wrażliwością świń, — okoliczność też tę, pozwalającą wogóle na stosunkowo łatwe rozwiązanie przedsięwziętego zadania, systematycznie i wytrwale wyzyskiwaliśmy, przyjąwszy za zasadę do szczepień naszych używać zawsze zarazka świeżo wyhodowanego z gołębia, potęgując tem samem za każdym razem przez nowy pasaż jadowitość szczepu. Metoda postępowania była zatem, treściwie ujęta, następująca:

Hodowlą buljonową zarazka (w ilości 2 cm^3) zaszczepialiśmy gołębia; po 36—48 godzinach gołąb padał; — krwią jego ew. wypociną osierdziową zakładaliśmy nową hodowlę, która po skontrolowaniu na czystość i jadowitość, służyła do szczepienia koni; po 2—3 tygodniach próbowaliśmy jego surowicę i szczepiliśmy go na nowo. W ten sposób postępując otrzymaliśmy surowicę, która w ilości $0,25\text{ cm}^3$ hodowli buljonowej zarazka chroni gołębia od pewnej śmierci.

W myśl kryterjum przyjętego w instytucie Pasteur'a w Paryżu jakoteż w instytucie Jenner-Pasteur'a w Budapeszcie, mówimy o surowicy „różycowej“ ochronnej, że ma siłę 1-normalną, jeżeli $0,5\text{ cm}^3$ tejże niweczy (u gołębia) działanie równej ilości ($0,5\text{ cm}^3$) hodowli buljonowej zarazka, surowica zaś taka już może być używana do szczepień ochronnych¹⁾ Z doświadczeń naszych, w myśl tego kryterjum, okazuje się, iż surowicy naszej, która już w listopadzie r. z. miała siłę 3-normalną ($\frac{2}{2}\text{ cm}^3$ znosiło działanie 2 cm^3 zarazka), obecnie przysługuje miano 8-normalnej, i zdaje się, iż nie jestto jeszcze maximum siły, którą surowica ta może osiągnąć, — przyczem jeszcze zauważyć należy, iż dla oznaczenia stosowaliśmy dawki zarazka 4 razy większe ($4 \times 0,5\text{ cm}^3$) od dawek w tym celu używanych, a z matematyczną prawie pewnością sprowadzające śmierć gołębia w 36—48 godzinach, przekonaliśmy się bowiem, że dawka $0,5\text{ cm}^3$ u niektórych, bardziej wytrzymałych, osobników nie wywołuje choroby ostrej, szybko przebiegającej, lecz schorzenie chroniczne, po kilku dopiero tygodniach kończące się śmiercią. Gdy przy wielkich przez nas używanych dawkach działanie wrodzonej odporności było możliwie zredukowane, siła ochronna surowicy występowała tem jaskrawiej.

Mając surowicę gotową, należało przedewszystkiem sprawdzić, czy działa ona równie silnie i przeciw szczepom róży węglkowej innego pochodzenia, zachodziła bowiem możliwość specyficznego

¹⁾ Przyjąwszy $0,5\text{ cm}^3$ hodowli buljonowej zarazka za jednostkę jadu, możemy także o surowicy takiej powiedzieć, iż w 1 cm^3 zawiera dwie jednostki ochronne.

silnego działania przeciw szczepowi swoistemu, a słabego w stosunku do innych, podobnie jak np. przy surowicy streptokokowej. W tym celu wypróbowaliśmy trzy szczepy rozsyłane przez zakład Jenner-Pasteur'a w Budapeszcie do szczepień ochronnych, a mianowicie „vaccin II“ używany do drugiego szczepienia przy metodzie pasteurowskiej, oraz „Erster Impfstoff“ i „Zweiter Impfstoff“ używane do serowakcynacji metodą Lorenz'a, względnie Leclainche'a.

Wyniki były ze wszech miar zadowolające i w stosunku do wszystkich trzech szczepów surowica nasza okazywała się nie mniejszą niż względem szczepu swoistego, co tłumaczyć należy, naszym zdaniem, znaczną stałością cech morfo- i biologicznych zarazka, i co wyjaśnia zarazem skuteczne działanie surowic rozmaitego pochodzenia, a więc otrzymywanych przy pomocy takichże szczepów.

Dalszem nasuwającym się pytaniem było, o ile surowica nasza działa ochronnie przeciwko zakażeniu późniejszemu? Doświadczenia nasze były następujące: w pierwszym wstrzykiwaliśmy gołębiom po 0,5 cm³ surowicy w mięsień piersiowy, poczem w 24 godzin szczepiliśmy je zarazkiem (po 2 cm³ kultury buljonowej), wynikiem było, iż z 5 gołębi w ten sposób traktowanych, jeden padł na ósmy dzień, drugi na dwunasty, trzeci aż na szesnasty, dwa przeżyły (podczas gdy z dwóch kontrolnych gołębi jeden padł już po 36 godzinach, drugi po 48 g.), — co, wyraźnie świadcząc o skuteczności surowicy, wskazywało jednak na konieczność zwiększenia jej dawki. W drugim podwoiliśmy dawkę surowicy (na 1 cm³) i następnie również w 24 godzin poddawaliśmy gołębie szczepieniu: z gołębi tych padł już tylko jeden (na pięć) po ośmiu dniach, reszta pozostała zdrową.

Wyniki te, wskazując na bardzo szybkie eliminowanie się ciał ochronnych w organizmie gołębia, mającego, jak wszystkie ptaki nader intensywną przemianę materii, nie dają się naturalnie przenieść bezpośrednio na świnię, u których, jak wiadomo, sprawa ta trwa dłużej — 8 do 10 dni, i przedstawiają raczej czysto-teoretyczny interes, podobnie, jak rozpoczęte i pomyślnie się zapowiadające, lecz jeszcze nie ukończone, doświadczenia nad działaniem leczniczym nowej surowicy u gołębia, jakoteż nad wpływem ilościowego stosunku surowicy i zarazka w mieszaninie uodporniającej (pierwszego szczepienia przy metodzie Lorenz'a) na trwałość i siłę odporności, również prowadzone na gołębiach. O wynikach tych doświadczeń oraz o innych poczynionych w ciągu pracy spostrzeżeniach teoretycznej natury zamierzamy w swoim czasie zdać sprawę, tymczasem pozwalamy sobie prosić pp. weterynarzy, aby zechcieli w praktyce swojej rozpocząć próby nad

skutecznością, gotowej już, surowicy naszej ¹⁾, trzymając się przytem następujących norm:

1. Surowica ta, będąc jednocześnie ochronną i leczniczą, nadaje się jako taka (w stanie czystym — bez dodatku hodowli) do wstrzykiwań, tak ochronnych celem szybkiego uodpornienia zwierząt narażonych na zakażenie (czas odporności 8—10 dni), jak i leczniczych u zwierząt już chorobą dotkniętych, zwłaszcza w pierwszych godzinach choroby. Będąc zupełnie jałową, może być, bez najmniejszej obawy o rozwleczenie zarazy, stosowana w chlewach dotąd od choroby wolnych, lecz na zarażenie narażonych; używać w tym celu należy dawek:

5—10 cm³ dla świń niżej 50 kg. wagi,

10—20 „ dla świń więcej ważących.

2. Metoda szczepień ochronnych Lorenz'a ze względu na stwierdzone przez praktyków rozsiewanie zarazka przez świnię szczepioną winna być używaną tylko w stajniach już zapowietrzonych, nadto należy po II szczepieniu w jakiś czas potem powtórnie poddać stajnię ścisłej dezynfekcyi. Metoda ta wymaga dwóch szczepień, oba, ze względu na znaczną siłę naszej surowicy przeprowadzać można jedną i tą samą hodowlą w ilości 0,5 cm³, zmieszaną z 2,5 cm³ surowicy, od sztuki dorosłej; przy drugim szczepieniu, w 12 dni później, stosuje się tę samą dawkę kultury bez surowicy. U świń powyżej 50 kg. podwoić należy dawkę surowicy, macior wysoko prośnych zwykle nie szczepi się wcale.

3. Szczepienie (pasteurowskie) dla prosiąt poniżej 6 miesięcy wieku nie ma celu z powodu, że świnię w tym okresie życia nie są w ogóle wrażliwe na zarazek róży wąglikowej. W potrzebie stosować by można do nich również metodę Lorenz'a z tą np. modyfikacją, iż przy tej samej dawce surowicy podwoić by można dawkę z a r a z k a. Przy wszystkich próbach pamiętać nadto należy o większej wrażliwości na zarazek ras uszlachetnionych.

¹⁾ Próbki surowicy i potrzebne ew. hodowle rozsyła bezpłatnie wraz z poczeniem na żądanie: Zakład szczepień leczniczo-ochronnych Kraków, ul. Lubicz 28.

O wartości i technice szczepienia przeciwko róży węglikowej, wykład

wygłoszony dnia 3. marca 1906 na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa Weterynarskiego we Lwowie

przez

FRYDERYKA FRIEDA

c. k. starszego weterynarza powiatowego z Przemyśla.

Statystyka dotycząca róży węglikowej wykazuje, że choroba ta, pomimo wieloletniego stosowania zasadniczych postanowień ustawy o chorobach stadnych, coraz bardziej się szerzy. Nie wątpię, że wpływa na to uszlachetnienie świń, oraz i wydolikacenie z powodu ogólnie już przyjmującego się przymusu chlewnego. W skuteczność dezynfekcyi i zamykania zapowietrzonych obejść, względnie gmin, rolnicy nie wszędzie jeszcze wierzą, a ze względu na uciążliwość, na jakie naraża ich ustawa, o bardzo wielu wypadkach zamilczają, skutkiem czego statystyka niewątpliwie o wiele mniejszą wykazuje ilość wypadków róży węglikowej, aniżeli ich *de facto* było. Bezskuteczność naszych dotychczasowych zabiegów jest całkiem naturalną jeśli się zważy, że właściwie do dnia dzisiejszego nie znamy dokładnie wszystkich dróg infekcyjnych i jeszcze mamy znaczne wątpliwości, czy prątek wywołujący różę, jest rzeczywiście saprofytem, jak twierdzi Jensen i tkwi naprawdę w przewodzie pokarmowym u zdrowych świń, u których przy sprzyjających warunkach, jak np. podczas transportów kolejowych w wagonach przepełnionych, podczas słaty, lub innych szkodliwych wpływów higienicznych, staje się dopiero jadowitym. Nie chcę wchodzić w nużące tabele statystyczne, ale to muszę zaznaczyć, iż przejrzawszy znaczną ilość wykazów statystycznych różnych państw i poszczególnych krajów, doszedłem do przekonania, że tam, gdzie wprowadzono na większą skalę ochronne szczepienie metodą Lorenz'a, którą bliżej opiszę, tam i li tylko dzięki temu szczepieniu, róża węglikowa znacznie mniej pochłonęła ofiar, niż dawniej, a nawet tu i owdzie prawie całkiem wygasła. Dziś w okolicach, w których szczepienie to się przyjęło, weterynarze nie mogą podołać licznym wezwaniom hodowców i to nawet w okolicach mniej zamieszanych i wyjeżdżając, czy to na praktykę, czy w sprawach urzędowych, muszą zaopatrywać się w odpowiednią ilość szczepianki, bo im prosto przez wieś przejechać nie pozwalają. Szczególnie w Prusiech wschodnich i w Poznańskim spotrzebowano — by się tak wyrazić — całe morze szczepianki. Ilość

szczepionych sztuk dochodzi tamże do kroci tysięcy; wielu weterynarzy szczyli się tam, że osobiście w ciągu ostatnich kilku lat zaszczepili 30 i więcej tysięcy sztuk. Taka akcja i na tak wielką skalę nie może być podyktowana modą, lecz musi być wynikiem wewnętrznego przekonania o skuteczności zabiegu i, o ile wiem, błogosławią dziś w Niemczech rolnicy, weterynarze i Towarzystwa asekuracyjne wszyscy unisono weterynarza Lorenz'a. Lorenz takie tem szczepieniem oddał usługi około majątku swych współobywateli, że faktycznie należy mu się pomnik spiżowy. W ogólnym hymnie na cześć Lorenz'a tylko jeden dał się słyszeć rozzdźwięk a był to głos weterynarza departamentowego p. Berndt'a w Gombinie w Prusiech wschodnich, który wystąpił przeciw ogólnemu szczepieniu świń z zarzutem, że przyczyniło się ono do rozszerzenia się róży i żądał, by zaniechano czynnego uodporniania świń zapomocą kultur, a ograniczono się tylko do uodporniania ich zapomocą surowicy.

Wiadomo, że rozróżniamy odporność bierną i odporność czynną. Odporności czynnej nabierają zwierzęta przez przebycie choroby zaraźliwej, w ciągu której organizm zwierzęcy wytwarza swoiste substancje, działające bądź to bakteryobójczo, bądź to niweczaco na działanie tychże bakteryj, względnie na ich jad. Niweczniki w ten sposób powstałe w organizmie mają tę zaletę, że chronią zwierzę przez długi czas przed nowem zakażeniem. Przez wprowadzanie jadowitych zarazków do ustroju, możemy sztucznie wywołać walkę tegoż z zarazkami i wytwarzanie owych niweczników. W ten sposób powstałą odporność zwierzęcia nazywamy odpornością czynną. Zabieg ten ma jednak tę ujemną stronę, że przy wywoływaniu odporności czynnej przez szczepienie zarazkami żywymi pewien procent zwierząt uległszy infekcyi tymi zarazkami — ginie.

Odpornością bierną nazywamy stan, wywołany przez to, iż wprowadzamy do ustroju zwierzęcia za pomocą surowicy już gotowe niweczniki, które inne zwierzę czynnie wytworzyło w swej krwi, i które chronią zwierzę przed działaniem żywych jadowitych bakteryj. Uodpornianie bierne za pomocą surowicy ma tę zaletę, że odporność wytwarza się niemal natychmiast po wstrzyknięciu surowicy bez narażenia zwierzęcia na chorobę zakaźną, gdyż surowica sama, nie mieszcząc w sobie prątków dotyczącej choroby zakaźnej, nie może jej wywołać. Ujemną stroną uodporniania biernego jest tylko to, że trwa zazwyczaj zbyt krótko, gdyż organizm zwierzęcy wydała z siebie szybko obcą tę przymieszkę.

Przeciw wywodom Berndt'a, który — jak wspomniałem — żądał zaniechania szczepienia hodowlami i chciał wprowadzić

tylko uodparnianie bierne zapomocą surowicy, wystąpili, jak jeden mąż, wszyscy weterynarze niemieccy, a w pierwszej linii podlegli mu weterynarze obwodowi. Na walnem zgromadzeniu weterynarzy w Brandenburgu, odrzucono niemal jednogłośnie żądanie Berndt'a, uzasadniając bezpodstawność jego twierdzeń i wykazując, że rzekomy wzrost róży wąglikowej przypisać należy nie wpływowi samego szczepienia, lecz sposobności notowania wszystkich wypadków, właśnie przy samem szczepieniu. Niemal wszyscy weterynarze, zajmujący się szczepieniem, zaznaczyli przy tej sposobności, że nie zauważyli nigdy, by świnie szczepione metodą Lorenz'a, zakaziły inne nieszczepione sztuki i uzasadniali to swoje spostrzeżenie tem, że prątki róży wąglikowej wydzielane przez świnie szczepione metodą Lorenz'a są skutkiem działania swoistej surowicy tak osłabione, że nie mogą już wywołać wspomnianej choroby; ba, jeden z weterynarzy obwodowych odmówił wprost kompetencyi Berndt'owi, zarzucając mu, że sam metody Lorenz'a nie stosował. Zasługą Lorenz'a jest, uodparnianie świń w ten sposób, że wstrzykuje się równocześnie surowicę i prątki (w różnych miejscach) u jednego i tego samego zwierzęcia, a więc, że dał nam sposób wywoływania odporności czynnej równocześnie z odpornością bierną. Skutkiem tej kombinacji znacznie zmalało niebezpieczeństwo przy uodparnianiu świń za pomocą żywych prątków róży wąglikowej.

Surowicę, która w tym względzie je-t nam tak bardzo pomocną, wyrabiają w różnych pracowniach bakteryologicznych, t j. we Frankfurcie, Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie, a niemal wszędzie w ten sam sposób, że wstrzykują dobrze odżywionym zdrowym koniom, śródżylnie w pewnych równych odstępach czasu odpowiednią ilość prątków róży wąglikowej, wziętych z hodowli buljonowej, której jadowitość jest znana i często sprawdzana. Konie te dają dość ciężki odczyn na to zakażenie. Gdy zupełnie przyjdą do siebie, wówczas wypuszcza się im krew za pomocą igły wbitej do żyły szyjowej bezpośrednio połączonej za pomocą rurki kauczukowej z wysokiem, szklanem, również wyjałowionem naczyniem. Gdy krew w naczyniu tem się zsiędzie, i surowicę wydzielili w postaci żółtawej, przezroczystej cieczy, wówczas zbiera się tę ostatnią i próbuje na myszach jej siły ochronnej, przy równoczesnem zastrzyknięciu jadowitych prątków róży wąglikowej. Używa się do tego całego szeregu myszy, a to z powodu, że surowicą przeciwko róży ma odmienne działanie i własności aniżeli n. p. surowica przeciwko błonicy, która działa tylko na toksynę, musi więc być o wiele dokładniej wymierzoną. Rozchodzi się tutaj nietylko o zniweczenie toksyn, ale także o dokładne obliczenie ilości, która by mogła przeciwdziałać żywym, dalej rozwijającym się mogącym zarazkom.

Przez liczne, dokładne próby dochodzi się wreszcie do ocenienia wartości surowicy, której najniższe „miano“ wystarcza aby zniszczyć działanie jednego uszka platynowego hodowli prątków róży węgliskowej, zabijającej myszy przy opuszczeniu swoistej surowicy. W Landsberg, skąd najwięcej niemieccy weterynarze i obecnie nasi, sprowadzają szczepianki, rzucono w obrót nową surowicę pod nazwą „Doppelrotlauf serum“. Jest to nadzwyczaj szczęśliwa kombinacja polegająca na zmieszaniu surowicy krwi konia i bydłęcia w ten sam sposób uodpornionych. Uważają oni swoje „Doppels serum“ wówczas za dobre, gdy przez zmieszanie surowicy końskiej i surowicy bydłęcej, z których każda z osobna w ilości 0·015 cm. chroni mysz przed działaniem śmiertelnej dawki prątków róży, otrzymując surowicę, która już przy 0·005 ccm. również chroni mysz przed śmiertelnym działaniem tychże prątków. Zanim dopuszczą taką surowicę do obrotu, próbują ją w Landsberg także na świniami, a nadto poddają osobnej kontroli w zakładzie państwowym dla doświadczalnej terapii w Frankfurcie, gdzie stwierdza się także i stopień jadowitości prątków w hodowlach używanych do szczepienia. Surowica ta zachowuje swoją siłę przeszło rok, zaś prątki tylko przez miesiąc. Wstrzykuje się świniom bez względu na ich wiek i wagę 0·5 ccm. kultury, zaś surowicy 2 ccm. na każde 25 klgr. wagi żywej, czyli na 25 kgr. 2, na 50 kgr. 4, na 75 kgr. 6, na 100 kgr. 8, a ponad 100 kgr. 10—12 ccm. Miara ta musi być zachowana, gdyż doświadczenie poczyło, że mniejsze dawki surowicy nie chronią przed zabójczym działaniem prątków róży, zaś większe dawki — jak niektórzy twierdzą, zabijają zbyt prędko krążące w krwi równocześnie wstrzykiwane prątki, przeszkadzają więc działaniu bodźców, wywołujących wytwarzanie niweczników, skutkiem czego nie może powstać odporność czynna, o którą przy szczepieniu ochronnem właśnie nam chodzi.

(Dok. nast.).

Epidemia trychinowa w Warszawie.

Choroba trychinowa, tak pilnie śledzona zagranicą, zdawała się nie istnieć w Warszawie, gdyż statystyczne dane nic o tej chorobie nie wspominają. A jeśli zdarzały się epidemie z charakterystycznym obrzmieniem powiek, to nadawano im nazwy: gorączki tyfoidalnej, ostrego reumatyzmu, influenzy a jeszcze dosadniej influenzy krakowskiej i na tem sprawę kończono. Magistrat zaś nie wiedząc o epidemiach trychinowych nie poczuwał się do obowiązku urządzić stacye mikroskopowe do badania mięsa wieprzowego. Dopiero wy-

padek, jaki zdarzył się w zakładach naukowych, utrzymywanych przez hrabiankę Zyberg Platerównę, mianowicie na pensyi w Warszawie i w zakładzie gospodarczym w Chyliczkach, zelektryzował Warszawę.

Na pensyi powyższej, pomimo zachowania wszelkich ostrożności i higienicznego urządzenia, zdołano ochronić od choroby trychinowej tylko te uczennice, które, otrzymując pokarmy dobrze ugotowane i upieczone, nie podległy chorobie. Starsze zaś osoby, spożywające surowe lub niedopieczone mięso zapadły na nią. Wogóle w obu zakładach naukowych zachorowało 37 osób, a między niemi obie przełożone z właścicielką zakładów.

Jeżeli w tak wzorowo urządzonej zakładzie mógł zdarzyć się wypadek masowego zachorzenia od trychin, to o ileż łatwiej takie wypadki mogą się przytrafić w każdej rodzinie, a prasa i statystyka nic o tych wypadkach nie wiedzą.

Epidemia zjawiała się wkrótce po świętach Bożego Narodzenia, wezwane były najpierwsze powagi lekarskie; pomimo to jednakże nie określono prawdziwego charakteru choroby. Dr. Chełchowski pierwszy wpadł na myśl o możliwości zakażenia trychinowego, lecz brakowało rzeczowego dowodu. Dopiero mikroskopowe badanie przezemnie dokonane w dniu 23. lutego, zatem w półtora miesiąca po wybuchu choroby, wykazało trychiny.

Po takim smutnym fakcie w zakładach naukowych, zarządzono w nich środki ostrożności, mianowicie urządzono formalną stacyę mikroskopową, w której panie M. i Z. obowiązane są badać pod mikroskopem wszystko mięso wieprzowe, zakupione dla obu zakładów: w Warszawie i Chyliczkach.

Zatem obecnie epidemie trychinowe mogą szerzyć się w Warszawie, lecz wzmiankowane zakłady będą od niej wolne, stanowiąc tym większy kontrast między urządzeniem sanitarnem miejskiem i prywatnem. Może kiedyś i zarząd miejski pomyśli o wprowadzeniu mikroskopowego badania mięsa wieprzowego, w celu zabezpieczenia ludności od zgubnych skutków epidemii trychinowej.

Marcjan Żórawski.

VIII. Międzynarodowy kongres weterynarski w Budapeszcie.

(Dokończenie).

Sekcja patologiczna kongresu obradowała przedewszystkiem nad tematem „Seroterapia chorób zakaźnych u zwierząt domowych“. Czynności sprawozdawców pełnili

prof. Leclainche (Tuluza), Ligni eres (Buenos Ayres) i Dr. Sobernheim (Halla).

Prelegenci polecaj w swych wywodach odnonie do praktyki w t epieniu wciekliczyny metod Pasteur'a kombinacj biernej i czynnej odpornoci, zaznaczajc z naciskiem wielk wag seroterapii w weterynaryi i dochodz do wniosku, e szczepienie surowicami ma wielk przyszoc.

* * *

W sprawie „raka u zwierzt“ m owili prof. Jensen (Kopenhaga), Dr. Olt (Giessen) i Lieneaux (Bruksela).

Zaznaczaj oni, e rak, podobnie jak u ludzi, zdarza si u zwierzt przewanie w starszym wieku; pr oby przeszczepiania raka z ludzi na zwierzta wypadły cakiem ujemnie, zdaje si wic, e niema niebezpieczestwa zaraenia si t chorob od zwierzt.

* * *

Dalszym punktem porzdku dziennego bya „nosacizna puc“, o kt orej mi wykad prof. Dr. Riegler (Bukareszt). Mowca owiadcza, e nosacizna pucna moe byc objawem wt ornym lub te i pierwotnym a nawet jedynym u koni, kt ore były w stycznoci z niewatpliwie nosatymi koniami.

Ta, powolnie si rozwijajca, ukryta postac nosacizny da si stwierdzic jedynie za pomoc ciepomierza, pr oby maleinowej lub przez pr ob surowicz (aglutynacj).

Liczba koni chorych na nosacizn pucn moe wynosic 30%—50% caej stajni. Jeeli brak wszelkich zmian nosaciznowych w innych narzdach ustroju, moemy nosacizn puc uznac za pierwotn. Poniewa nosacizna puc przebiega powolniej i bywa dobrotliwsz postac choroby, a chorobowe zmiany s tu nieznaczne — mona t postac choroby uwaac za wyleczaln.

Wedug dotychczasowych dowiadcze powstaje nosacizna puc jako taka lub w poczeniu z nosacizn innych narzd w bardzo czesto drog przewodu pokarmowego. By t kwestyj dokadnie rozwizac, wskazanem by byo przedsiwzic z koniami pr oby skarmiania, przy czem nalealoby uywac hodowli grzybk w nosaciznowych lub chorobowych produkt w z koni nosatych lecz zawsze w najmniejszych ilociach.

Zmiany spowodowane w pucach przez nosacizn s r oznorodne i wielokrotne, lecz najbardziej wpadajca w oczy i do pewnego stopnia swoist zmian s guzki nosaciznowe, kt ore zdarzaj si w r oznych postaciach, rozmiarach i przemianach czesto u jednego i tego samego zwierzcia; guziczki te wapniej te czasem nieznacznie.

R ownoczenie ze zmianami w pucach wystpuj czesto take zmiany chorobowe w oskrzelowych gruczoach chonnych.

Guzki nosaciznowe s i bywaj czesto mylnie brane za zmiany wywoane przez inne przewleke choroby jak n. p. za zmiany spowodowane przez katary oskrzelik w, zapalenie okoooskrzelowe, rozstrze oskrzeli (bronchiectasia), za guzki wkniukowe lub wkniukowo-zwapniae, towarzyszce pylicy pucnej (pneumoconiosis),

za przerzutowe guzki ropnicowe lub gruzlicze i t. d. najczęściej zaś bywają za nie brane przejrzyste, włóknikowe lub włóknikowo-zwapniałe guzki pasorzytniczego pochodzenia.

By być pewnym, czy się ma do czynienia ze zmianami nosaciznowemi, trzeba badać inne narządy, przede wszystkim gruczoły oskrzelowe, uwzględnić charakter i położenie podejrzanych zmian, jako też ich stosunek do tkanki płucnej. Jeszcze lepsze wyniki daje badanie drobnowidowe, robienie hodowli sztucznych i szczepienie zwierząt doświadczalnych, gdyż zmiany nosaciznowe bywają często zupełnie podobne do guzków pochodzenia pasorzytniczego.

Zdarza się także, że zwapnienia w płucach są pochodzenia nosaciznowego. Takie guzki są czasem całkiem jałowe. Często dają się jednak wyhodować z tych guziczków prątki nosaciznowe lub też szczepienie zwierząt doświadczalnych daje wynik dodatni. Najpraktyczniej przeprowadzić równocześnie wszystkie próby: mikroskopowe, bakteryologiczne i biologiczne.

* * *

Następnie mówił Dr. Detre-Deutsch na temat „seroterapia chorób infekcyjnych u zwierząt domowych“, wywody odczytu streścić można, jak następuje:

Surowica przeciwwąglkowa jest skuteczną u bydła rogatego i koni, mało natomiast pomaga u owiec. Zwierzęta przychodzą do siebie zwykle w ciągu 24—48 godzin. W wypadkach wągliką szczepiennego działa surowica znakomicie. Ponieważ za pomocą surowicy możemy usunąć niebezpieczeństwa żywej szczepianki, względnie nadto gwałtownego odczynu poszczepiennego, poleca prelegent we wszystkich przypadkach, gdzie istnieje niebezpieczeństwo wrażliwości zwierząt, przedsiębrać szczepienie szczepianką lecz zawsze pod kontrolą surowicy, która jest w stanie odwrócić szkodliwe skutki miejscowego podrażnienia. Jako surowicę ochronną zaleca autor serum w wypadkach, gdy trzoda już jest w wysokim stopniu zakażoną.

* * *

Na temat „substancje trujące wytworzone przez pasorzyty zwierzęce“ mieli odczyty Dr. Blanchard (Paryż), Dr. Linstow (Göttingen) i Dr. Perroncito (Turyn).

Wszyscy trzej badacze zaznaczają zgodnie, że sprawa przez nich omawiana nie jest jeszcze dokładnie zbadaną. Jady wydzielane przez pasorzyty, zwłaszcza robaki płaskie i obłe, działają na składniki krwi, mianowicie na czerwone ciała. Powstaje pod działaniem tych jadów u osobników dotkniętych tymi pasorzytami znaczna niedokrewność, występuje zwiększony rozpad białka tkaninowego a także zwyrodnienie narządów mięsnych.

* * *

Sekcya zwrotnikowa zjazdu odbywała swe obrady w szkole politechnicznej. Pierwszym tematem obrad były „zwrotnikowe

choroby zwierząt domowych". Odczyty w tej kwestyi mieli Ligniéres (Buenos-Ayres), Dr. Teiler (Pretoria) i Piot-Bey (Kair). Nastąpił drugi temat, „pierwotniaki wywołujące choroby u zwierząt”. Czynności sprawozdawcze pełnili Dr. Laveran (Paryż), Dr. Motas (Bukareszt) i Valée (Alfort).

* * *

Na porządku dziennym sekcji weterynaryjno-policyjnej w dniu 8. września stał temat „szczepienie ochronne przeciw zarazie pyska i racic”, Referent Prof. Dr. Löffler (Greifswald) objaśnia nową metodę uodparniania bydła rogatego; wstrzykuje się mianowicie bydłu podskórnie mieszaninę następującą: 0,5 g. wysokowartościowej bydłowej surowicy + 0,03 g. świeżej jadowitej limfy. Po 24 do 26 dniach wstrzykuje się 0,0033 g. limfy a po następnych 12—14 dniach 0,01 i znowu po takiej samej przerwie 0,04 g. limfy jadowitej. Po drugim wstrzyknięciu 1/100 g limfy uzyskujemy już tak znaczny stopień odporności, że wystarcza ona do celów praktycznych.

Drugi sprawozdawca Dr. Perroncito przychodzi, po omówieniu wszystkich spostrzeżeń i badań, jakie poczyniono dotychczas w tej sprawie, do następujących wniosków:

1. Jad zarazy pyska i racic należy do ultramikroskopowych drobnoustrojów, które według swych właściwości zbliżają się tak do pierwotniaków jak i grzybków.

2. Zwierzęta, które przebyły chorobę uzyskują cztery-pięć-sześć roczną lub nawet dłuższą odporność.

3. Surowica i odwłókniona krew wyleczonych zwierząt, zwłaszcza szczepionych w celach immunizacji, zachowują długotrwałą siłę uodparniającą, która może być ze skutkiem stosowaną jako środek zapobiegawczy lub leczniczy tak przy dobrotliwej, jak też i złośliwej postaci zarazy pyska i racic.

4. Każde państwo powinno w dalszym ciągu przeprowadzać badania nad zarazą pyska i racic i

5. powinno założyć odpowiednią liczbę dobrze uposażonych pracowni, gdzie wytwarzanoby stosowne ilości tej lub innej szczepianki, by w ten sposób można było wszędzie zarazę natychmiast stłumić.

6. Każdy kraj powinien tak urządzić swą służbę sanitarno-weterynaryjną, by mógł wiedzieć o każdym przypadku zarazy pyska i racic i żeby można było dostarczyć wszędzie, gdzie potrzeba, „haemoaftyny” lub surowicy w celu zapobieżenia szerzeniu się zarazy.

* * *

Najbliższym punktem porządku dziennego była sprawa „tępicia pomoru i zarazy trzody chlewnej”.

Pierwszym mówcą był Dr. Joest (Drezno), który przyszedł w swych wywodach do następujących wniosków: Do zwalczania pomoru i zarazy świń potrzebne są zarządzenia policyjno-weterynaryjne. Obie postacie choroby należy równo traktować pod względem poli-

cyjno-weterynaryjnym a przedsięwzięte w tym kierunku zabiegi należy zastosowywać do charakteru i stopnia rozszerzenia się zarazy. Pod względem policyjno-weterynaryjnym zaleca się w celu zapobiegania i tępienia zarazy następujące środki: przymusowe donoszenie, stosowną kontumacyę, nadzór nad obrotem trzodą chlewną, nieszkodliwe usuwanie padliny i innego zakażonego materiału, odkażanie zapowietrzonych przestrzeni, pastwisk, środków przewozowych i t. d. Ogólne, urzędowe wybijanie świń w zapowietrzonych chlewach jest przy dzisiejszem rozszerzeniu się zarazy niewykonalnem. Obok środków policyjno-weterynaryjnych zalecić należy szczepienie ochronne.

Dr. Preiss (Budapeszt) przychodzi w tej samej sprawie do takich wniosków:

I. Nie znamy dotychczas pewnego środka, którym możnaby świnie przeciw pomorowi uodpornić lub chore leczyć. Usiłowania zdążające do wynalezienia takich środków spełzły na niczem, gdyż obie postacie choroby bardzo często występują razem lub też w połączeniu z innymi zakażeniami. Przyszłe badania, przeprowadzane pod najściślejszą kontrolą wykażą, czy i jakie szczepianki lub surowice można będzie zalecić w praktyce.

II. Ogólne środki policyjno-weterynaryjne są w stanie straty ponoszone przy tych zarazach znacznie ograniczyć; przeprowadzanie tych środków w sposób ścisły i konsekwentny jest obecnie najlepszym środkiem ku zwalczaniu tych zaraz.

* * *

Przystąpiono następnie do tematu „zwalczanie i tępienie wścieklizny“.

Dr. Casper (Wrocław) opisuje przedewszystkiem niebezpieczeństwa wścieklizny, stwierdza statystycznie wzmaganie się tej choroby i kończy swe wywody mniej więcej jak następuje: Zachodzi pytanie, jakie środki należy przedsięwziąć, by móżdżek ze stanowiska międzynarodowego tępienia chorób zakaźnych skutecznie zwalczać wściekliznę lub przynajmniej ograniczyć ją do minimum, względnie czy i o ile istniejące zarządzenia policyjno-weterynaryjne wymagają zmiany i ulepszenia. Przedewszystkiem więc powinno być zwalczanie choroby przeprowadzane we wszystkich krajach według tych samych zasad i z tą samą ścisłością. Następnie powinno się zwrócić uwagę, czy oznaczone ustawą ograniczenie 4-kilometrowego okręgu kontumacyjnego nie jest za małe. Także 3-miesięczna kontumacya na psy jest zdaje się za krótką, gdyż często wynosi okres wylegania się wścieklizny u psów, jak poucza doświadczenie, więcej jak 3 miesiące. Mowca nie zgadza się Shüder'em, który żądał wynagrodzenia za zabite psy. Chociaż często ponoszą właściciele znaczną szkodę przez zabicie wartościowych psów, to jednak zaprowadzenie obowiązkowego odszkodowania napotkałoby w każdym razie na bardzo poważne przeszkody. Mowca przedstawia w końcu kongresowi następujące wnioski do uchwalenia:

1. Zwalczanie i tępienie wścieklizny w państwie kontynentalnem może być tylko natenczas skutecznem, jeżeli i w sąsiednich krajach przeprowadzonymi będą środki zapobiegawcze, weterynaryjno-policyjne rozsądnie i ściśle.

Jest więc bardzo pożądanem, aby we wszystkich państwach obowiązywały te same przepisy policyjno-weterynaryjne dotyczące się zwalczania wścieklizny.

2. Obowiązek donoszenia, który obecnie obejmuje jedynie psy chore i o chorobę podejrzanę, winien rozciągać się również na psy pokąsane przez psy wściekłe lub o wściekliznę podejrzanę. Obowiązaniymi do donoszenia powinni być nie tylko właściciele psów i osoby wymienione w §. 9 ustawy, lecz każdy ktoby się dowiedział, że jakiegokolwiek zwierzęta zostały przez takie psy pokąsane.

3. Należy się zastanowić, czy nie należałoby kontumacyi rozszerzyć na większy obszar i na dłuższy czas jak dotychczas.

Pożądanem byłoby wprowadzenie we wszystkich krajach jednych i tych samych zasad przy utrzymywaniu psów, zasad któreby zawierały następujące zarządzenia:

a) Każdy pies w mieście i na wsi powinien być meldowanym, wciągniętym do ogólnego spisu i opodatkowanym;

b) Wszystkie wpisane psy powinny być zaopatrzone naszyjnikiem i stosowną marką, noszącą nazwisko właściciela i numer psa w spisie.

c) Każdy pies powinien być zaopatrzonym w kaganiec, dobrze przylegający, tak sporządzony, by ukąszenie było niemożliwem, jedzenie i picie natomiast mogło się odbywać bez przeszkody.

d) Psy bez marki i kagańca winne być wyławiane, a nie reklamowane do pewnego czasu zabijane.

Wszystkie te propozycje przyjęła sekcya jednogłośnie.

Nastąpił referat prof. Dr. Szpilmana, którego nie podajemy, gdyż w całości był drukowanym w „Przeglądzie weterynarskim“.

* * *

W dniu 9. września odbyły się końcowe posiedzenia kongresu. Sekcya biologiczna obradowała nad „etyologią i terapią porażenia poporodowego“. Sprawę zdawał prof. Dr. Hess z Berna szwajc.

O godz. 11 przed południem zebrali się wszyscy członkowie zjazdu w sali starego parlamentu na posiedzenie końcowe.

Przewodniczący Dr. Lydtin (Baden-Baden) otworzył posiedzenie krótką przemową, poczem zabrał głos prof. Dr. Schmalz (Berlin) w sprawie „dotychczasowego rozwoju i przyszłego ukształtowania się międzynarodowych zjazdów weterynarskich“. Mowca zaznaczył, że pierwszy podobny zjazd w r. 1863 liczył zaledwie około stu członków, gdy obecny wykazuje przeszło 1400. To jest najlepszym dowodem, jak takie zjazdy są potrzebne. Mowca dziękował następnie Dr. Ratz'owi sekretarzowi zjazdu za znakomite urządzenie kongresu, poczem wezwał zjazd do uchwalenia następujących wniosków:

1) Międzynarodowe, weterynarskie zjazdy służą postępowi całej nauki weterynaryjnej i praktycznemu zastosowaniu teje.

2) Wybiera się niniejszem stałą międzynarodową komisję zjazdową, do której z obecnych członków kongresu zostają delegowani:

a) obadwaj kierownicy obecnego zjazdu (rektor Hutyr a i prof.

Dr. Ratz); po jednym przedstawicielu z Niemiec, Francyi, Anglii, Danii, Norwegii, Szwecyi, Rosyi, Austrii, Włoch, Rumunii, Serbii, Szwajcaryi i Północnej Ameryki.

3. Komisya ma za zadanie przedewszystkiem wypracować plan organizacyjny i dokładny regulamin dla przyszłego zjazdu.

4. Tymczasem rządzi się komisya własnym regulaminem i wybiera sobie przewodniczącego i generalnego sekretarza. Głosowanie komisyi odbywa się pisemnie a sprawy rozstrzyga większość.

5. Komisya ma także ułożyć porządek dzienny przyszłego zjazdu a przedewszystkiem upewnić się, czy najbliższy jubileuszowy kongres może się odbyć w Londynie w r. 1913.

6. Dziewiąty Zjazd odbędzie się 1909 r. w Holandyi.

Wszystkie te wnioski przyjęto po krótkiej dyskusyi z małemi zmianami.

Sekretarz Dr. V. Rátz przedstawia uchwały poszczególnych sekcji, które przyjęto jednogłośnie en bloc.

Dr. Lothes stawia następujący wniosek:

1. Kongres uważa koniecznem, by weterynarskie zakłady naukowe, czy to wydziały weterynarskie uniwersytetów czy samodzielne Akademie weterynarskie otrzymały prawo nadawania stopnia doktora w szeregach nauk weterynaryjnych.

2. Zjazd uważa za wskazane, by stopień doktora weterynaryi nadany przez jeden wydział uniwersytecki był wszędzie tak uznawanym jak stopnie doktorskie nadawane przez inne wydziały tejsze wszechnicy.

3. Mowca proponuje wybranie stałej komisyi, która by porobiła kroki, wiodące do tego celu.

Wnioski te przyjął Zjazd jednogłośnie z wielkim zapalem.

Prof. Dr. Würtz (Utrecht) wita już obecnie w imieniu holenderskich delegatów przyszły zjazd, który odbędzie się w Hadze r. 1909.

Zjazd wybrał następnie rewizorami rachunkowymi profesorów Nádaskay'a, Tátray'a i Breuer'a.

Potem uchwalono wysłać telegramy hołdownicze, względnie pozdrawiające do cesarza Franciszka I., królowej Wilhelminy holenderskiej, arcyksięcia Józefa, wielkiego księcia Fryderyka badńskiego, węgierskiego ministra rolnictwa György'ego, badńskiego Eisenlohr'a, do honorowego prezydenta Chauveau'a w Paryżu i do rady miasta Baden-Baden.

Prezydent Dr. Lydtin zamknął w końcu zjazd przemową, w której dziękuje imieniem kongresu wszystkim, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do tak świetnego udania się kongresu.

Po zamknięciu zjazdu rozjechało się wielu uczestników po Węgrzech w celu zwiedzenia sławnych stadnin i piękniejszych miejscowości kraju.

Z niemieckich pism streścił

Adam Baczyński.

Streszczenia i oceny.

Dammann i Manegold. *Śpiączka u kur. Nowa zaraza u kur, wywołana przez otorbionego łańcuszkowca (Streptococcus capsulatus gallinarum). Die Schlafkrankheit der Hühner. Eine neue, durch einen Kapselstreptokokkus (Streptococcus capsulatus gallinarum) hervorgerufene Hühnerseuche.* (Deutsche tierärztl. Wochenschrift, 1905, Nr. 50.).

W listopadzie 1904 doniósł autorom pewien właściciel dóbr w Westfalii, że w jego kurniku wybuchła nieznana zaraza, na którą zapadają wszystkie kury. Ze 100 sztuk padło 3 w przeciągu 4 tygodni. Chore osobniki okazywały posmutnienie, nieżyt nosa, błądź grzebienia oraz zanik tegoż i jednostronną(!) kulawiznę; chorują 8 dni, jedzą jednak przytem dobrze i są ruchliwe; po jedzeniu miały kury czasem popadać w senność i siedzieć bez ruchu. Kury przestały się całkiem nieść. Właściciel zapytywał, czy może przysłać dwa chore osobniki do zbadania.

Wkrótce nadesłano te chore zwierzęta: koguta i kurę. W chwili przybycia nie okazywały one, oprócz nieżytego zajęcia błon śluzowych nosa i lekkiej biegunki, żadnych objawów chorobowych. Łaknienie było i pozostało trwale dobrem. Kulawizna, którą miał właściciel zauważyć, wcale nie była spostrzegana. W kale nie znaleźli autorowie ani zwierzęcych pasorzytów oraz ich jaj, ani też roślinnych drobnoustrojów, które mogłyby być przyczyną biegunki.

Po kilku dniach zniknął też nieżyt i biegunka bez śladu. Ponieważ zwierzęta pozornie całkiem wyzdrowiały, prosili autorowie właściciela, by przysłał jeszcze jedną ciężko chorą lub padłą sztukę.

Zaznaczyć należy, że obie wyżej wspomniane kury zginęły później po upływie kilku względnie kilkunastu tygodni po trzydniowej chorobie, cechującej się brakiem pragnienia i śpiączką, przyczem siedziały bez ruchu, z nastroszonym pierzem w kącie klatki. Przy sekcji pierwszej kury nie znaleziono nic więcej oprócz zlepiania worka osierdziowego z sercem przez suche masy włóknika, barwy biało-żółtawej. U drugiej, zmiany były o wiele wybitniejsze: błona śluzowa kiszki szaro żółto lub szaro-brunatno zabarwiona, śledziona nieco powiększona, w przednim otworze klatki piersiowej jama wielkości pół jaja kurzego, wypełniona gęstą, szaro-żółtą, ropiasto-serowatą masą, która to jama obejmowała także przednie worki powietrzne a po stronie prawej przechodziła obok worka sercowego i sięgała aż do wątroby. We krwi tej drugiej kury wykazano oprócz podwójnych łańcuszkowców (diplo-streptococcus) także laseczki.

Właściciel spełnił życzenie autorów i przysłał dwie padłe sztuki. Z tych jedna była silnie wychudzoną, niedokrewną i wykazała przy sekcji włóknikowe zapalenie osierdzia i otrzewnej. Badanie bakteriologiczne, szczepienie krwią padłych sztuk kur, gołębi i królików oraz próby hodowania na pożywkach sztucznych wypadły ujemnie.

Druga kura natomiast dała typowy obraz krwiotocznej posocznicy: naczynia podskórne wypełnione krwią czarno-czerwoną, wodnisto-krwawe przesiąknięcie mięśni prawego uda oraz okolicy barków i w pobliżu narządów szyjnych, wielka ilość krwawej, śluzowatej, ciągliwej cieczy w jamie brzusznej, obrzęk otrzewnej, obrzęk błony śluzowej, żołądka gruczołowego i kiszki, wybroczyny punkcikowane na wątrobie, która okazała się przytem kruchą, powiększoną, barwy brunatno żółtej, śledziona powiększona o napiętej torebce, mięszk tejsze miękki, obrzęk nerek, liczne wybroczyny na przekrwionych płucach, szaro żółte pokłady włóknika na żebrowej powierzchni obu szczytów płuc, prawa komora serca oraz obadwa przedsionki wypełnione wiotkimi skrzepami krwi czarno-czerwonej.

Mikroskopowo wykazano w krwi tej kury znaczną ilość długich łańcuszkowców, które już przy pojedynczem barwieniu metodą Kühn'e'go, (karbolowy błękit metylowy) okazały się otoczonymi cienką zielonąwą torebką.

Ten niespodziany wynik badania drobnowidowego, potwierdzonym został także drogą hodowli na pożywkach sztucznych. Autorowie zajęli się też pilnie bliższem zbadaniem nowoodkrytego drobnoustroju, różniącego się pod pewnymi względami znacznie od dotychczas znanych grzybków, tem więcej, że nieznaną była dotychczas infekcja łańcuszkowca u kur w postaci przez autorów spostrzeganej.

Wynik tych badań da się przedstawić jak następuje:

Odkryte przez autorów otorbione łańcuszkowce różnią się długością łańcuchów i wielkością członów zależnie od gatunku zwierząt, u których one się zdarzają czy to po naturalnem zakażeniu, czy po sztucznem zaszczerpieniu a tak samo zależnie od rodzaju pożywki, na której bywają hodowane. We krwi zwierząt i w płynnych pożywkach znajdują się łańcuchy złożone z blisko 30, w bulionie cukrowym nawet ze stu członów.

Wielkość poszczególnych członów waha się między 0,3 μ . a 0,5 μ . Często poszczególne osobniki w łańcuchach układają się w postaci dwoinek (diplokoków) — w takim razie przedstawiają się powierzchnie ich ku sobie zwrócone spłaszczeniemi. Ruchu łańcuchów nie wykazano.

Łańcuszkowce barwią się wszelkimi, używanymi barwikami anilinowymi, także metodą Gram'a. Przy zastosowaniu zmodyfikowanej metody Klett'a, służącej do barwienia torebek laseczników węgliką, zabarwiły się kokki na ciemno niebiesko, torebki zaś blade lub silnie różowo z ciemnoczerwonymi, falistymi konturami.

Torebka występuje wyraźnie tylko na okazach wziętych z ustroju zwierzęcego — na łańcuszkach wychodowanych sztucznie nie jest ona albo wcale lub bardzo słabo widoczną.

Postać, zachowanie się i miejsce, gdzie odkrytymi zostały te drobnoustroje, spowodowały autorów do nadania im nazwy: *Streptococcus capsulatus gallinarum*.

Opisywany grzybek rośnie bez i z dostępem powietrza; jego optimum wzrostu odpowiada ciepłocie ciała. Uduje się najlepiej na skrzepłej surowicy, rośnie również bujnie w mleku. Można go zresztą hodować również dobrze na bulionie mięsny, żelatynie, na powierzchni, wewnątrz agaru i na agarze żelatynowym. Najgorzej

udaje się na ziemniakach. By uzyskać bujniejszy wzrost należy do wymienionych pożywek dodawać 4—6% gliceryny lub 1% cukru.

W Bulionie cukrowym wytwarza kwas i nieco indolu. Żelatyny nie rozpułnia.

Wytwarzany przezeń jad działa bardzo trująco. Na wysuszenie jest bardzo wrażliwy, taksamo na gorąco; w hodowlach bulionowych, ogrzanych do 80° C. ginie on w przeciągu 5 minut, w ogrzanych do 100° C. w pół minuty. Rozczyny karbolu i cylliny zabijają go w 2 minutach, równie silne rozczyiny kresolu, lysolu, bacillolu i kreoliny w 3 minutach.

Chorobę u kur można wywołać sztucznie przez szczepienie krwią lub cząsteczkami narządów osobników chorych a tak samo wszczepianiem hodowli. Zakażenie uskutecznia się łatwo tak przez szczepienie podskórne, jak też i przez wcieranie drobno rozpylonych hodowli bulionowych. Próby zakażenia drogą wstrzykiwań śródżylnych i drogą skarmiania materiału zakażonego wypadły ujemnie.

W miejscu szczepienia występują zwykle zjawiska nekrozy koagulacyjnej z naciekiem krwawym lub ropnym otoczenia.

Występywanie objawów ogólnych po sztucznem zakażeniu zdarza się w różnych okresach czasu. Bywa, że kura po 6 dniach okazuje wybitne objawy chorobowe a po dalszych 7 dniach ginie. Zwykle jednak dają się te objawy spostrzegać znacznie później i upływa wtedy od chwili szczepienia do śmierci dni 30—50; zdarzyło się nawet autorom, że kura zachorowała dopiero po 9 tygodniach a padła w 12 dni potem.

Najbardziej wpadającym w oczy objawem choroby jest mniej lub więcej wybitna śpiączka. Ona też spowodowała autorów nadać chorobie nazwę „śpiączki“. Kura siedzi godzinami z nastroszonym pierzem, przymkniętymi oczami, chowając głowę w pierzu na grzbiecie. Czasem budzi się ze snu, otwiera szeroko kilkakrotnie dziób, jak gdyby chwyciła powietrze. Spojówki, zwykle na jednym oku, bywają silnie obrzękłe i zaczerwienione, a z powodu znacznej ilości wydzieliny i zasychania tejże przychodzi do zlepiania powiek. Jeżeli choroba nie trwa wyjątkowo bardzo krótko, bledną grzebień i korale, zjawia się kilkudniowa biegunka a sprawa kończy się śmiercią po nadzwyczajnem wychudnieniu chorej sztuki.

Przy sekcji padłych kur znajdujemy obok zmian w miejscu szczepienia, okolicy tegoż, czasem silny niezyt błon śluzowych narządów głowy, mniej lub więcej wybitne zmiany zapalne na błonie śluzowej przewodu pokarmowego, małe wybroczyny tamże, rozlane zapalenie otrzewnej o krwawo-surowicznym charakterze, cme zwyrodnienie narządów mięsaszowych, małe wybroczynki w tychże, wybroczyny w płucach, płyn krwawy lub bursztynowo żółty (surowiczny) w worku osierdziowym, podobnie pod oponą pajęczynową mózgu. Wogóle przeważają raz te, raz inne zmiany a często wynik sekcji jest ujemny.

Grzybki można znaleźć w krwi i w narządach czasem w ogromnej ilości, czasem zaś mimo poszukiwań nie spotykamy ich wcale, tak, że musimy przypuszczać, że wyginęły one w ustroju całkowicie a tylko ich toksyny spowodowały t. z. toksyczne charłactwo i śmierć osobnika.

Chorobę można przez podskórne szczepienie wywołać u gołębi, królików, białych i szarych myszy, oraz u jagniąt.

U trzech gołębi, które autorowie szczepili krwią i cząstkami narządów padłych na śpiączkę królików, przebieg choroby był gwałtowniejszy, jak u kur. Choroba wystąpiła u nich po 6—8 dniach a padły w 10—16 dni po szczepieniu. Sekcja dała wogóle taki sam obraz, jak u kur, tylko że cechy krwiotocznej posocznicy wystąpiły jeszcze wybitniej. We krwi i narządach padłych gołębi znaleziono ogromne ilości dłuższych otorbionych łańcuszkowców lub krótkich, podwójnych streptokoków. Godną zaznaczenia jest okoliczność, że u dwu gołębi spostrzeżono wspomnianą przez właściciela kurnika jednostronną kulawiznę, która połączona była z obrzękiem stawu skokowego lub śródstopia. Przy sekcji znaleziono u jednego z gołębi po otwarciu stawu zaczerwienienie błony synowialnej i płyn krwawo-surowiczy w drugiej zaś żółto-czerwoną masę ropiastą, która zawierała łańcuszkowce w czystej hodowli.

Wielką wrażliwość na zarażenie grzybkim „śpiączki“ okazywały gołębie, które ginęły bez wyjątku i w bardzo krótkim czasie. Królik zaszczipiony krwią kury padł po 2 $\frac{1}{2}$ dniach a króliki, które zarażono cząstkami narządów ze wspomnianej kury, ginęły już nawet po 22 $\frac{1}{2}$ —36 godzinach. Wtarcie w skórę 2-dniowej hodowli wywołało u królika śmierć po 2 dniach. Sekcja dawała obraz krwiotocznej posocznicy a we krwi i narządach znajdowano mnóstwo grzybków śpiączki.

Także białe myszy i zwykłe domowe ginęły na posocznicę lub posocznico-ropnicę. Przebieg choroby u myszy bywał także ostry, śmierć następowała po 2 $\frac{1}{2}$ —4 dniach.

Jagnię zaszczipione podskórnie cząstkami narządów z padłego królika zaczęło gorączkować 3 dnia a padło w 4 $\frac{1}{2}$ dnia po zaszczipieniu. Również u tego jagnięcia znaleziono łańcuszkowce w postaci dwoinek a założone hodowle wyrosły bujnie.

U drugiego, widocznie odporniejszego jagnięcia, choroba ograniczyła się na gorączce, po której nastąpiło wyzdrowienie. — Nie udało się natomiast przenieść choroby na psy, kaczki i morskie świnki.

O przebiegu choroby w kurniku zdał sprawę autorom wspomniany właściciel, a z tego sprawozdania wyjmujemy ważniejsze dane: choroba zaczęła się z początkiem października 1904 a wygasła w styczniu 1906. Chorowały wszystkie sztuki z wyjątkiem może 10, i to niektóre ciężko a niektóre lekko — w każdym razie choroba nawet lekko przebiegająca trwała około 14 dni.

Ze 100 kur padło 8, w tem 6 młodych a 2 stare; 2 sztuki dorznięto z powodu zupełnego kalectwa. Trwanie choroby u sztuk padłych było różnie długie wahając się od dni 8 do 6 tygodni.

Kury, które przestały się nieść podczas choroby, nie składały jaj także przez czas dłuższy po wyzdrowieniu.

Dopiero w lutym 1905 zaczęły się nieść niektóre stare sztuki, dużo młodych kur nie niosło się natomiast w dalszym ciągu przez 4—5 miesięcy a te, które poczęły się nieść, czyniły to bardzo nieprawidłowo i w długich odstępach czasu.

Warto też zaznaczyć, że upierzenie kur, które przebyły chorobę,

było przez całe lato 1905 r. bez połysku i brudne a ułożenie grzebienia u kur rasy włoskiej zmieniło się całkowicie.

Pierwszą kurę, która zachorowała, dorznięto — i spożyto bez szkody dla zdrowia ludzkiego.

Wpadało też w oczy, że tylko wspomniany kurnik uległ zakażeniu, do drugiego zaś, znajdującego się obok w odległości mniej więcej 50 kroków zaraza się nie dostała. Również i gołębie tegoż samego właściciela nie zaraziły się wcale.

Jaką drogą nastąpiło zawleczenie zakaźnika do wspomnianego kurnika — wyjaśnionem nie zostało.

Adam Baczyński.

Rozmaitości.

O leczeniu odzieblin. (*Therapie der Gegenwart* 1906, I) B. poleca maść następującą: *Calcariae chloratae* I, *Ung. paraffini* 9; *M. terebrac-tissime*, f. ungt. Wieczorem należy kawałek tej maści wielkości grochu przez pięć minut wcierać w miejsce bolesne i czerwone, potem pokryć zwykłym opatrunkiem, materyą nieprzemakalną i wreszcie pończochą lub rękawiczką, aby chlor się nie ulatniał za szybko i nie niszczył pościeli. Leczenie takie działa pewniej, niż pędzlowanie nalewką jodową lub rozcieńczonym kwasem azotowym. W świeżych przypadkach i ból i zapalenie znikają już po tygodniu. Maść musi być świeża, co poznać można po tem, że wydaje zapach kwasu podchlorawego. Zapobiedz można odmrożeniom, jeśli skłonni do nich przyzwyczajają się do codziennych zimnych kąpieli nożnych w cieplej porze roku i w zimie nadal je stosują.

Dr. Fels,

Nowy sposób szycia ran. *Gerest* z St. Etienne podaje nader prosty i praktyczny sposób szycia ran, zwłaszcza w przypadkach, gdy się nie ma pod ręką ani igieł ani jedwabiu. Używa on w takim razie igły ze strzykawki Pravaz'a. Zbliża do siebie brzegi rany, przebija igłą i przez jej otworek przewleka drucik metalowy. (Druciki znajdują się przy każdej strzykawce i służą do ochrony przed zatkaniem się igielek Pravaz'a). Następnie igłę wyciąga, pozostawiając w skórze drucik, którego oba końce wystające skręca razem. Zabieg ten powtarza się tyle razy, ile tego długość rany wymaga. Sposób ten ma podwójną zaletę, po pierwsze daje możność szybkiego zeszywania rany bez specjalnych narzędzi, powtórę jest mniej bolesnym, aniżeli zwykły sposób szycia.

Alypina jako nowy środek znieczulający w okulistyce. W ostatnich czasach pojawił się nowy środek znieczulający, zwany alypiną, uzyskany syntetycznie przez Hofman'a i Impens'a. Jest to związek pochodny gliceryny o zawilum składzie chemicznym, przedstawiający biały proszek, łatwo w wodzie rozpuszczalny i już w 0,005 proc. roztworze działający znieczulająco na błony śluzowe i na rogówkę. Od kokainy różni się alypina tem, że nie zwęża naczyń, lecz przeciwnie sprowadza chwilowe ich rozszerzenie, nie rozszerza źrenicy, ani nie osłabia akomodacji, a wreszcie nie wpływa ujemnie na nabłonek rogówki. Po zapuszczeniu 1 proc. roztworu alypiny do worka spojówkowego występuje krótkotrwałe uczucie pieczenia i lekkie zaczerwienienie

spojówki, utrzymujące się przez 10—12 minut. Równie dobrze może być alypina stosowana podskórnie lub podspojówkowo, przyczem nie sprowadza ani zapalenia, ani tem mniej obumarcia tkanek. Oprócz wyżej wymienionych zalet posiada alypina jeszcze tę wyższość nad kokainą, że jest od niej znacznie mniej trującą. Cena alypiny jest niższa niż cena kokainy.

Czasop. galic. Tow. aptek Nr. 2.

Nadzwyczajny połów sumów w Wiśle. Koło Baranowa złowili rybacy wiślańscy w trzech dniach grudnia ubiegłego roku przeszło 1150 kg. sumów różnej wielkości, ważących przeważnie po 10—25 kg, a oprócz tego 5 olbrzymich o wadze 50—60 kg. Obfity ten połów stanie się dobrodziejstwem dla rybostanu Wisły, gdyż sum jest strasznym drapieżnikiem i pożera ogromną ilość ryb.

Ikra brzan w czasie tarła zawiera jakies szkodliwe substancje, gdyż spożyta wywołuje zatrucie, objawiające się głównie wymiotami i biegunką; znane są nawet wypadki zejścia śmiertelnego. Tarło tych ryb przypada na maj i czerwiec — jak się rybacy wyrażają, gdy pszenica okwita.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Rozporządzenia Z d. 22. lutego, l. 23 366 zakazujące wprowadzania świń z niektórych pow. Bośni i Hercegowiny z powogu pomoru

Z d. 23. lutego, l. 24.745 zakazujące przywozu świń i zwierząt raziowych w ogóle z niektórych pow. kor. węgierskiej z przyczyny pomoru i zarazy pyskowej.

Z d. 23. lutego nakazujące zaopatrzenie certyfikatem żywego drobiu nadchodzącego z Bułgarii lub Turcji i o wstrzymaniu zakazu wprowadzania do Węgier drobiu białego i mięsa z tychże krajów.

Z d. 26. lutego, l. 10.577 o ustanowieniu stacyi „Szczerzec“ do ładowania i wyładowania zwierząt.

Z d. 3. marca, l. 28.334 normujące przywóz zwierząt i mięsa z krajów kor. węgierskiej.

Z d. 7. marca, l. 28.087 o wzbronieniu wywozu do Węgier świń z przyczyny pomoru.

Z d. 8. marca, l. 31.125 jak l. 24.745 (pomór).

Z d. 14. marca, l. 31.560, że import lub przewóz cieląt, owiec, kóz i nierogacizny z Holandyi tylko za specjalnem zezwoleniem Ministerstwa i w oznaczonych przez nie warunkach jest dozwolony.

Z d. 17. marca, l. 35.170 jak l. 28.214.

Z d. 16. marca, l. 34.921 jak l. 24.745 (pomór)

Przypadek gromadnego zachorowania po spożyciu mięsa końskiego.

W przypadku gromadnego zachorowania 50 osób (3 z nich zmarło) z objawami ostrego nieżytu żołądkowo-jelitowego bez gorączki. wywołanego spożyciem mięsa końskiego, wyhodował D. na pożywcę Drigalskiego Konradięgo z narządów 1 zmarłego odmianę *b. enteritidis Gaertner*. Ten sam zarazek znalazł D. również w mięsie owego konia jeszcze w 4 tygodnie po rzezi Surowica chorych, objawiająca w pierwszym tygodniu bardzo wybitną aglutynację (1 na 300: 400), w 4 tygodniu od zachorowania zachowała ją w stosunku

1 na 100 tak wobec hodowli oryginalnej Gaertnera, jak i wobec wyhodowanych zarazków. Wyhodowane zarazki były dla świnek morskich i myszy bardzo jadowite, nawet przy karmieniu; działanie to utrzymywało się nawet po przesączeniu i po ogrzaniu do 100° C. Zdaniem D nie sprawia u czło-wieka zaburzeń wprowadzenie małej ilości zarazków do przewodu pokarmo-wego; choroby wywołują bądź jady swoiste, wprowadzone do przewodu po-karmowego w mięsie, w którym się wytworzyły, bądź też wielka ilość za-razków, z których jad się uwolnił po obumarciu komórek bakteryj. Dowodzi tego ta okoliczność, że osoby chore spożywały mięso conajmniej w 8 dni po rzezi (kiełbasy i inne konserwy), jak również i to, że z otoczenia chorych nie zapadł nikt prócz tych, którzy owe mięso spożywali. Porównawcze badania biologiczne 13 odmian *b. enteritidis* z pokrewnymi zarazkami duru, paraty-fusu i czerwonki pozwalają stanowczo odróżnić pierwsze zarazki od drugich; mianowicie różnią się te zarazki zdolnością wywoływania fermentacji; naj-więcej zbliżonym do *b. enteritidis* G jest *b. paratyphi*. Porównawcze zaś badanie odmian *b. enteritidis* G między sobą na podstawie aglutynacji pozwala je podzielić na 2 grupy, z których jedna również jest pokiewną *b. paratyphi*. Dla zapobieżenia zatruciu jadem mięsnym proponuje autor, by z każdego dobitego lub wyraźnie chorego zwierzęcia przesyłano części śledziony i mięśni do pracowni bakteriologicznych. W razie znalezienia w mięsie *b. enteritidis* należałoby mięso to zniszczyć i stanowczo zakazać jego sprzedaży jako towaru o jakości pośredniej (Freibank).

L Bier.

Trychiny w Warszawie. W zakładach szkolnych hr. Zyberk-Platerówny w Warszawie i Chyliczkach przed kilkoma tygodniami zachorowało około 50 osób, a między niemi obie przełożone: hrabianka Platerówna i p. Felicja Czyż, z objawami influeney, wskutek czego choroba była uważana za influencję.

Ponieważ jednakże zachorowały osoby tylko pewnych stołów, szukano zatem przyczyny w pokarmie. Wędliny, używane na tych stołach przysłało prof. instytutu weterynaryjnego Żórawskiemu, który przy badaniu znalazł try-chiny otorbione, lecz jeszcze nie zwapniałe.

Jeżeli w tym przypadku epidemija trychinowa mogła być przyjęta za influencję, to przypuszczać należy, że wiele influencz również mogło być try-chinowego pochodzenia, zatem ludność choruje i umiera od trychin, a staty-styka nie wykazuje tej choroby. „Kuryer Warszawski“, z którego czerpiemy te notatki dodaje:

„Czyż jeszcze będziemy zwlekali z wprowadzeniem miskropowego badania mięsa wieprzowego?“

Odpowiedź. Kol. S. w R. objaśniamy, że surowica przeciw-gruźlicza prof. Koch'a — nosi nazwę „Tauruman“ i jest wyrabiana przez firmę: „Farbwerke vormals Meister Lucius & Bruening, Hoechst a/M.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nad-zwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.“

Zebraenie Komitetu redakcyjnego w miesiacu kwietniu nie odbedzie sie w zwyklym terminie z przyczyny przypadajacej w dniu tym Wielkiej soboty, natomiast wyznaczony nań bedzie inny dzien, o ktorym czlonkowie komitetu beda zawiadomieni listownie.

Zebraenie kolezanski lekarzy weterynaryjnych w miesiacu kwietniu nie odbedzie sie.

Powrocili z Dalekiego Wschodu: Zelislaw Bieliniowicz lekarz weterynaryjny, po paroletniej nieobecności w kraju.

Julian Podgorski, lekarz weterynaryjny i profesor szkoły rolniczej Rontalera, po blisko rocznej niebytności.

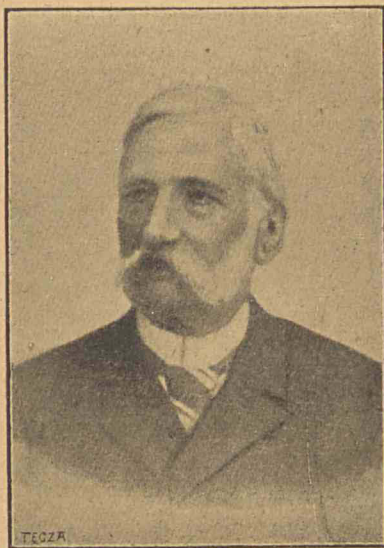
Krajowym instruktorem mleczarstwa zamianował Wydział krajowy inż. Zygmunta Chmielewskiego, ilustratora i referenta spraw mleczarskich w Biurze Patronatu. P. Chmielewski będzie na razie wykonywał nadal techniczną kontrolę w mleczarniach spółkowych, zostających pod Patronatem Wydziału krajowego.

† **Ludwik Bogucki.** Kandydat Moskiewskiego uniwersytetu, b. nauczyciel Warszawskiej szkoły weterynaryjnej, śp. Ludwik Bogucki był pierwotnie profesorem nauk przyrodniczych w Instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, a po zamknięciu tego zakładu, nauczycielem 2-go gimnazjum i Instytutu Maryjskiego dla panien w Warszawie; w roku 1866 został nauczycielem Warszawskiej szkoły weterynaryjnej, w której wykładał fizykę, botanikę i mineralogię, a od roku 1869 nadto jeszcze zoologię i anatomię porównawczą. Pod brzemieniem tylu przedmiotów śp. Ludwik Bogucki ugiął się do r. 1875, poczem wskutek nowego podziału wykładów, została mu już tylko poręczona botanika, którą zatrzymał aż do chwili przejścia na emeryturę t. j. do r. 1889, rozumie się przy stosownie zmniejszonej i tak lichej płacy. Małe uposażenie w szkole Warszawskiej zmuszało go do zachowania posady nauczycielskiej w gimnazyach, którego to zajęcia długo jeszcze opuścić nie mógł.

Pomimo znacznego przeciążenia śp. Bogucki pracował naukowo na obszernem polu przyrodniczem, a wykłady jego odznaczały się wielką erudycją i piękną formą. Obdarzony szlachetnym charakterem, ujmującą powierzchownością i towarzyskimi przymiotami, był powszechnie lubiany a wysoce szanowany za swe cnoty i przekonania obywatelskie.

Dla nas weterynarzy a jego uczniów miał śp. Bogucki oprócz tego, że pobudzał nas do ukochania przyrodoznawstwa, jeszcze to znaczenie, że zajmowała go hodowla bydła; przyswoił też literaturze polskiej parę dziełek o żywieniu zwierząt domowych.

Zmarł w Warszawie 22. lutego r. b. Żył lat 78. Cześć Jego pamięci!



Napisał:

„Rodzina roślin trawiastych, z opisem 118 gatunków traw uprawnych i dziko w Europie środkowej rosnących“ rzecz wydana w V. tomie Encyklopedyi rolnictwa.

„Wartość pokarmowa paszy na zasadzie badań dr. Emila Wolffa“. Warszawa 1856

„Nauka żywienia domowych zwierząt gospodarskich“. H. Settegast'a. Warszawa 1874 r.

Nadto umieszczał jeszcze prace swe w warszawskim tygodniku „Przyroda i Przemysł“ a także w wydawnictwach rolniczych. S. K.

Dwudziestopięciolecie istnienia lwowskiej Szkoły weterynaryjnej.

W końcu roku 1906-go upływa 25 lat od chwili założenia jedynej dziś w Polsce szkoły weterynaryjnej polskiej. Uzczyć tę chwilę jest gorącym życzeniem zarówno grona profesorów naszej Akademii, jak szerokiego grona kolegów i słuchaczy poświęcających się studjom weterynaryjnym. Dla obmyślenia najstosowniejszego czasu dla obchodu i wypracowania szczegółowego programu Grono profesorów postanowiło zwołać zgromadzenie, do którego zaproszeni są członkowie wydziału Towarzystwa Gal. lek. weterynaryjnych i delegaci słuchaczy Akademii.

Konkurs na posadę inspektora hodowli zwierząt rozpiisał komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Warunkiem jest ukończenie wyższej szkoły rolniczej oraz praktyka w zakresie hodowli zwierząt gospodarskich. Inspektoraty hodowlane, których coraz więcej powstaje we wszystkich dzielnicach naszego kraju, powinny by zwrócić na siebie uwagę młodzieży kończącej studia weterynaryjne. Uzyskanie dyplomu szkół rolniczych weterynarzowi przyszkłoby z wielką łatwością a otworzyło by mu szerokie ramy działalności, na tak zaniedbanem u nas pod względem naukowem polu, jakim jest hodowla zwierząt. Sądzimy, iż uzyskanie stypendyum w celu ukończenia Dublin lub krakowskiego oddziału rolniczego nie byłoby w tym razie trudnem, gdyż zarówno rząd, jak i kraj miałyby wielki interes w poparciu weterynarzy pragnących ukończyć szkołę rolniczą. Co raz bardziej zwiększająca się potrzeba inspektorów i instruktorów hodowli i mleczarstwa, zmusza poniekąd te instytucje do ułatwiania chętnym studiów w tym kierunku.

Konkurs. Magistrat miasta Wiednia rozpiisał konkurs na *24 posad praktykantów weterynaryjnych*.

Warunki: 1) nieprzekroczony 40 rok życia; 2) dyplom weterynarski. Podania własnoręcznie pisane należy zaopatrzyć: w metrykę chrztu (urodzenia), świadectwo dojrzałości lub ostatnie świadectwo ze szkoły średniej, legalizowany odpis dyplomu i dokładne curriculum vitae. Pożądanymi są też dowody działalności naukowej.

Praktykanci weterynaryjni pobierać będą 1400 k. adjutum i jedno dwulecie 200 k. Oprócz tego ewentualnie diety i koszta podróży w razie przeznaczenia do służby w innym okręgu miasta

Stabilizacya nastąpi po półrocznej nienagannej służbie Kandydaci, którzy wykażą się świadectwem złożonego fizykatu awansują przy nienagannej służbie odrazu do rangi VII. przeskakując rangę VIII. i pobierają: 2000 k. pensyi, 2 trzylecia po 200 k., 800 k. na pomieszkanie i 500 k. dodatku służbowego. Trzy takie posady VII. rangi są już obecnie wolne, a 13 takich posad będzie do obsadzenia w r. 1908.

Emerytury i urlopy otrzymują urzędnicy weterynarscy na równi z urzędnikami miejskimi, posiadającymi wykształcenie akademickie. Lata spędzone

w służbie rządowej lub innej równej teje będą wliczane do emerytury, o ile nie było przerwy między tą służbą a służbą miejską w Wiedniu.

Porządek rang praktykantów weterynaryjnych ustanowionym będzie według porządku, w jakim przychodzić będą podania o przyjęcie.

Wykłady higieny weterynaryjnej. Na wniosek p. Lillego na zgromadzeniu Gal. Tow. Gospodarskiego uchwalono :

„Rada ogólna Towarzystwa gospodarskiego uznaje potrzebę urządzenia kursów z dziedziny higieny weterynaryjnej, o udzielaniu pomocy w nagłych wypadkach chorób zwierzęcych, a szczególnie wykorzenia zabobonów o pow tawaniu i leczeniu chorób i poleca komitetowi rozwinąć w tym kierunku odpowiednią akcyę“.

Międzynarodowy Instytut rolniczy. Z Rzymu donoszą : Z rozporządzenia królewskiego dochody z domen Tombolo i Coltano, wynoszące rocznie 300.000 lirów, począwszy od lipca roku 1905 przekazane zostały komisji, zajmującej się budową międzynarodowego Instytutu rolniczego, który w r. 1907 ma być ukończony. Komisya podziękowała królowi na osobnej audyencyi za dar wspianiałomyślny.

Galic. Towarzystwo gospodarskie. Dnia 3 marca na posiedzeniu dokonano wyboru prezesa i wiceprezesa Towarzystwa, jakoteż pięciu członków komitetu. Prezesem wybrano p. Stanisława Brykezyńskiego, jego zaś zastępcą Witolda ks. Czartoryskiego. Członkami komitetu wybrani zostali pp : Julian br. Brunicki, dr. Włodzimierz Kozłowski, Stanisław Bohdanowicz, dr. Tadeusz Skalkowski i Leon Podlewski.

Z porządku dziennego Witold książę Czartoryski wygłosił dłuższy referat w sprawie chowu koni, który zakończył postawieniem następującej rezolucyi :

„Rada ogólna poleca Komitetowi poczynić starania aby 1. całe zakupno ogierów rządowych dla Galicji tak z kraju, jak i zagranicą, jakoteż przyjmowanie ogierów z Radowiec było oddane w ręce czynników krajowych, tak rządowych jak autonomicznych, z głosem stanowczym, 2. aby kwota na ten cel przez Rząd przeznaczona, była podniesiona w stosunku do kwot w innych krajach na ten cel używanych“.

Po krótkiej dyskusji rezolucyę tę przyjęto, uchwalając następującą rezolucyę, postawioną w toku dyskusji przez hr. Koziebrockiego :

„Rada ogólna poleca Komitetowi, aby poczynił starania we właściwym miejscu, by skład komisji licencyonującej dawał rękomię większej fachowości, oraz by właścicielowi ogiera nieprzyjętego wolno było choćby na własny koszt żądać ponownego obejrzenia ogiera przez rodzaj komisji apelacyjnej“.

Asekuracja bydła. Na posiedzeniu gal. Tow. gospodarskiego referat o „asekuracyi bydła“ wygłosił dr. Kornel Paygert i zakończył go przedłożeniem do uchwały następujących rezolucyj :

„Rada ogólna poleca swojemu Komitetowi, aby wypracował projekt organizacyi i ubezpieczenia bydła i koni, oparty na związkach lokalnych, a zjednoczonych przez Zakład krajowy, subwencyonowany ze skarbu krajowego i poleca wnieść do Sejmu petycyę, zawierającą powyższy projekt i prośbę o powzięcie odpowiedniej uchwały. Rada ogólna poleca swojemu Komitetowi wnieść petycyę do poselskiego Koła polskiego w Wiedniu z przedstawieniem koniecznej potrzeby zmiany ustawy z dnia 29 lutego 1880 o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i o tępieniu tychże w tym kierunku, aby właścicielowi wypłacano wynagrodzenie za zwierzęta domowe, które wybite zostały z polecenia władzy, bez względu na to, czy sekcyja wykazała, że były

zdrowe, czy też chore, jakoteż za zwierzęta, które same uległy zarazie już po zgłoszeniu przez właściciela u dotyczącej władzy, iż w gospodarstwie jego pokazała się zaraza, oczywiście, o ile zalicza się ona do tych, do których odnosi się przepis wybijania. Na wszystkie groźniejsze choroby zakaźne należy powyższe postanowienia rozszerzyć. Celem pokrycia odnośnych kosztów należy pobierać opłatę od każdej sztuki inwentarza żywego dotyczącego gatunku. Stosownie do różnorodnych warunków ekonomicznych, muszą one być inne w każdym z krajów koronnych, przeto administracya ma spoczywać w rękach Wydziałów krajowych, a skarb Państwa odpowiednimi udziałami i subwencjami ułatwić podołanie tym ciężarom. Organizacya ta powinna obejmować nietylko konie i bydło — ale również świnie, owce i kozy“.

Nad sprawą tą wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem rezolucyę dr. Paygerta przyjęto.

Ubezpieczenia. Rada Ogólna galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego poleca swemu Komitetowi, aby wypracował projekt organizacyi ubezpieczenia bydła i koni opartej na związkach lokalnych, a zjednoczonych przez Zakład krajowy, subwencyonowany ze skarbu krajowego i poleca wnieść do Wysokiego Sejmu petycyę, zawierającą powyższy projekt, z prośbą, o powzięcie odpowiedniej uchwały

Wycieczka rolniczo-hodowlana do Węgier. Na wniosek prof. Mikulowskiego Pomorskiego postanowiono w roku bieżącym urządzać wycieczkę (trzecią z rzędu) do północnych Węgier

Zwiedzane będą: majątki rządowe Kisber, Babolna i Mesöhegyes, dalej M. Ovar (hr. Estehazy'ego, dzierżawca p. Berg, Munkacs (hr. Schönborna), Zsombolya (hr. Czekanisca) i Oetvenes (hr. Zelenky'ego)

Wycieczka odbędzie się między 10 a 25 maja, potrwa 2 tygodnie. Koszta obliczono na 300—400 kor. Ilość uczestników przynajmniej 30. Wpisowe 30 kor.

Odwołanie wystawy. Kancelarya petersburgskiego komitetu giełdowego ogłasza: Z powodu wypadków, które rozgrywają się w wielu miejscowościach państwa i szkodzą położeniu hodowli bydła i handlu bydłem, projektowaną na wrzesień r. b. w Petersburgu wszechrosyjską wystawę bydła i produktów bicia bydła, zgodnie z uchwałą komitetu, odroczono do czasu pomyslniejszego.

Państwowy związek lekarzy. Delegaci lekarzy z całej Austrii uchwalili onegdaj w Wiedniu założenie „Państwowego związku lekarzy“.

Wystawa koni Z inicjatywy c. k. Namiestnictwa, projektuje się urządzenie wystawy targowej ogierów w Tarnopolu, w jesieni 1906.

Tegoroczne wiosenne premiowanie koni wraz z subwencyonowaniem prywatnych ogierów i licencyonowanych odbędzie się w Galicyi zachodniej w następujących miejscowościach i w dniach:

w Nisku dnia 2 maja 1906;

specyalnie dla koni (galicyjskiej rasy krajowej, hodowanej przez włościan bez domieszki innej krwi),

w Rzeszowie dnia 3 maja 1906;

w Tarnowie dnia 4 maja 1906;

w Żywcu dnia 5 maja 1906;

w Nowym Sączu dnia 6 maja 1906;

w Jaśle dnia 7 maja 1906;

w Sanoku dnia 9 maja 1906.

W każdej z tych miejscowości będą premiowane klacze chowu krajowego, a to:

1. klacze rozplodowe ze źrebiętami;
2. młode klacze;
3. źrebice.

Nagrody pieniężne państwowe po 20 do 90 koron będą rozdane w liczbie 23, a obok nich srebrne medale państwowe za chów koni.

Warunki: 1. Co do uzyskania premii:

A) Klacze od piątego roku wyżej, bez ograniczenia co do maksymalnego wieku dopóki są zdrowe, silne i dobrze odżywiane, muszą posiadać przymioty dobrych klaczy rozplodowych i winne być przedstawione komisji ze źrebiętami ssąciami lub rozłączonemi, które muszą być uznane za udatne; przy czem należy udowodnić pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, albo od prywatnego licencyonowanego lub od własnego ogiera właściciela klaczy.

Dowód pochodzenia nie będzie wymagany przy premiowaniu klaczy galicyjskiej rasy krajowej, oraz klaczy rasy huculskiej w okręgach Starostw kosowskiego i nadwórniańskiego.

B) Młode klacze, a to: trzyletnie niestanowione, czteroletnie stanowione albo i niestanowione i pięcioletnie klacze stada krwi gorącej (des Gestütsschlaiges), te ostatnie jednak pod warunkiem, jeśli będzie udowodnione, że w roku premiowania zostały odstanowione przez ogiera rządowego, prywatnego licencyonowanego, lub też przez ogiera własnego.

Klaczki te muszą być dobrze odżywione i starannie chowane i muszą rokować, że będą dobrymi klaczami rozplodowymi.

Przy premiowaniu klaczy galicyjskiej rasy krajowej, jakoteż klaczy huculskich w okręgach Starostw kosowskiego i nadwórniańskiego, nie będzie wymagany dowód odstanowienia za pomocą karty stanowienia.

C) Jednoroczne i dwuletnie źrebice muszą być przez właściciela dobrze odchowane i rokować dobre, pomyślne rozwinięcie się i wykształcenie tak, żeby można spodziewać się, że będą kiedyś dobrymi klaczami rozplodowymi.

D) Matki muszą przed oźrebieniem się, młode klacze przynajmniej od roku, a jednoroczne i dwuletnie od czasu ich urodzenia być własnością ubiegającego się o nagrodę.

Młode klacze, które jako trzyletnie były w roku przeszłym premiowane, nie będą w roku bieżącym premiowane, natomiast cztero- i pięcioletnie klacze, premiowane w roku zeszłym, będą tylko w tym razie premiowane, jeżeli przedstawione będą już jako klacze rozplodowe ze źrebiętami i jeżeli będą odpowiadać w zupełności warunkom oznaczonym w punkcie A).

E) Każdy właściciel klaczy lub źrebicy premiowanej nagrodą rządową, musi się zobowiązać przez podpisanie rewersu, że ją jeszcze zatrzyma przez cały rok we własnej hodowli i przedstawi ją jeśli będzie żyła, w roku następnym w miejscu premiowania.

W razie niedotrzymania przyrzeczenia, zawartego w rewersie, winien bez oporu zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną Zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu.

Przy premiowaniu klaczy rozplodowych ze źrebiętami ssąciami lub odstanowionemi, obowiązek sprzedawania premiowanego konia nie tyczy się także źrebięcia premiowanej klaczy, ponieważ nie źrebię, lecz tylko klacz jest premiowaną.

Gdyby przedstawienie komisji premiowanej klaczy na miejsce premiowania połączone było ze względu na znaczną odległość lub z innego ważnego

powodu z wielkimi trudnościami, winien właściciel takiej klaczy przesłać komisji premiującej świadectwo, wydane przez Zwierzchność gminną, a stwierdzające, że ta klacz po upływie roku od czasu premiowania znajduje się w jego posiadaniu.

Osądzenie, czy według stanu rzeczy to świadectwo wystareza, pozostawia się komisji premiującej

F) We wszystkich miejscach premiowania, winni posiadacze koni przeprowadzonych przynieść ze sobą rodowody koni (karty stanowienia, jakoteż paszporty bydłce.

Konie galicyjskiej rasy krajowej mogą być również premiowane w całym kraju we wszystkich stacyach premiowania, bez przedkładania rodowodów.

Posiadacze ich winni przeto mieć ze sobą jedynie paszporty bydłce. To samo tyczy się koni rasy huculskiej przy premiowaniach w okręgach Starostw kosowskiego i nadwórniańskiego.

II Co do uzyskania subwencji :

C. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 21 stycznia 1903 l. 727 przyznało c. k. galicyjskiemu Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie i c. k. Towarzystwu rolniczemu w Krakowie na przeciąg 6 ciu lat począwszy od roku 1903 subwencyę w kwocie łącznej 10.000 kor. na poparcie chowu koni włościańskich i koni robozczych.

Subwencya ta ma być użytą na subwencyonowanie prywatnych licencyonowanych ogierów, a to: według zatwierdzonych przez c. k. Ministerstwo rolnictwa warunków, uchwalonych przez komitet doradczy dla spraw chowu koni w porozumieniu z wymienionemi Towarzystwami.

W myśl tych warunków subwencyonowanie to ma się odbywać na wiosnę i w jesieni w terminach i w miejscowościach, w których się odbywają doroczne rządowe premiowania koni.

Obocnie przeto subwencyonowanie prywatnych ogierów licencyonowanych odbędzie się w Nisku, Rzeszowie, Tarnowie, Żywcu, Nowym Sączu, Jasle i w Sanoku w terminach wyżej podanych.

Subwencya może być przyznana z reguły tylko na przeciąg trzech lat. Subwencye mają być przyznane w kwotach po 300 kor. i wypłacane w dwóch ratach, a to na wiosnę i w jesieni.

W krajowej szkole mleczarskiej we Lwowie rozpoczął się dnia 1 marca wyższy kurs mleczarski. Kurs ten będzie trwał przez ośm miesięcy a ma na celu przygotowanie kierowników i pomocników mleczarni parowych i ręcznych. (Czasop. dla spółek roln. we Lwowie Nr 3.).

Ogłoszenie w sprawie subwencyonowania licencyonowanych ogierów w roku 1906.

W myśl reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 10. sierpnia 1896 L. 15452, Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, jak w latach ubiegłych tak i w roku 1906 wypłacać będzie, o ile na to starczą odpowiednie fundusze — subwencye do 300 koron na utrzymanie licencyonowanych ogierów, będących prywatną własnością hodowców zachodniej części kraju i to pod warunkami następującymi:

1) Hodowca może w r. 1906 otrzymać subwencyę tylko za takiego ogiera, który przynajmniej za rok jeden t. j. na r. 1906 od komisji licencyonującej otrzymał licencyę do stanowienia klaczy, nie będących w posiadaniu właściciela subwencyonować się mającego ogiera.

2) Subwencyonowane mogą być tylko ogiery zdrowe, silne, dobrze zbudowane i takiego typu, że przypuszczać można, iż produkta po nich będą dobrymi końmi robozcymi, lub włościańskimi.

3) Ubiegający się o subwencję dla swoich ogierów hodowcy, winni do podania (porównaj §. 8) dołączyć oryginalną kartę licencyjną, wykazującą, że ogier uzyskał licencję na rok 1906.

4) Komitet przyznawać będzie subwencję tylko na rok jeden, i to po obejrzeniu ogiera przez wysłanego w tym celu delegata, który orzeknie, czy ogier na subwencję zasługuje lub nie.

5) Ogier subwencyonowany w r. 1906 może i przez dwa następne lata dostawać subwencję, jeżeli właściciel wszystkim przepisany warunek zadość uczyni, a w r. 1907 i 1908 stosowne wniosie podania.

6) Hodowca, któremu Komitet przyznał subwencję na ogiera, winien nadesłać do 1. września 1906 r. wierzytelny rejestr stanowienia, wykazujący, że ogier subwencyonować się mający w r. 1906 pokrył co najmniej 40 klaczy, nie będących własnością właściciela ogiera. Komitet po otrzymaniu takiego rejestru wypłaci subwencję w końcu października 1906 r.

7) Gdyby się okazało, że hodowca puszcza swego ogiera dwa razy jednego dnia do klaczy, to w takim wypadku Komitet przyznanej subwencji nie wypłaci.

8) Hodowcy, mający zamiar starać się o subwencję dla swych licencyonowanych ogierów, winni podania wnieść za pośrednictwem Wydziałów Towarzystw rolniczych okręgowych do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego najpóźniej do 1. maja 1906 r. Podania wniesione później uwzględnione nie będą.

Kraków, 3. marca 1906.

Z komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Program i warunki jarmarków na źrebce w r. 1906 dla komisji asenterunkowej remont we Lwowie Nr. 3.

W miesiącu kwietniu :

28. sobota, w Stanisławowie o 10 rano (targowica).

W miesiącu maju :

7. poniedziałek, w Kurowicach o godzinie 3 po południu.

8. wtorek, w Przemyślanach o godzinie 8. rano.

11. piątek, w Rawie ruskiej o godz. 3. po południu,

14. poniedziałek, w Tarnopolu o godz. 11. rano (targowica),

18. piątek, w Oleszycach o godz. 12 w południe,

21. poniedziałek, w Brodach o godzinie 9 rano,

26. sobota, w Sokalu o godzinie 11 rano.

W miesiącu czerwcu :

2. sobota, w Niżniowie o 3 po południu,

5. wtorek, w Załużu o 10 rano,

7. czwartek, w Firlejówce o 8 rano,

11. poniedziałek, w Mościskach o 11 rano,

13. środa, we Lwowie o 8 rano,

25. poniedziałek, w Dernfeld o 9 rano,

26. wtorek, w Gródku o 9 rano,

28. czwartek, w Kałuszu o 12 w południe.

W miesiącu lipcu :

2. poniedziałek, w Śniatynie o 1 po południu (targowica),

3. wtorek, w Radowcach o 8 rano,

4. środa, w Serecie o 1 po południu,

7. sobota, w Stryju o 9 rano (plac przed dworcem kolei żelaznej),

Żrebec lepszej rasy krajowej, które mają być zakupione, przeznaczone są jako konie służbowe dla kawaleryi i muszą:

1. mieć trzeci rok skończony,
2. wysokość najmniej 158 centymetrów,
3. ogony mają być naturalnej długości i nie mogą być obcięte,
4. pochodzenie przedstawionych źrebców ma być stwierdzone kartką stanowienia (Pedigrée),
5. cena zakupna stosuje się do wartości źrebca i wynosi od 600 do 700 koron,
6. ogiery i klacze źrebne są od asenterunku wykluczone.

Janowskie stado końskie. Rozchodzi się, chociaż w formie tylko pogłoski, smutna dla naszych hodowców wiadomość o możliwości przeniesienia Janowskiego stada do Cesarstwa i o utrzymaniu w Janowie tylko depot ogierów, które miałyby być nawet powiększone. Co do powiększenia depot to oddawna potrzeba ta czuć się daje i były nawet zanoszone prośby do głównego zarządu. Powiększenie jednak depot o parę dziesiątków ogierów (jak jest teraz projektowane) nie okupiłoby straty wysoce szlachetnego stada założonego w 1817 r. Miejmy nadzieję, że rozsiewane pogłoski, o zwinięciu Janowskiego stada, są tylko pogłoskami.

Jeździec i Myśliwy Nr. 3.

Projekt ubezpieczenia bydła i koni. Na wniosek lek. wet. O. Lillego. Walne zgromadzenie gródecko-janowskiego Oddziału c. k. Towarzystwa galicyjskiego gospod. uznając aktualność i nader wielką doniosłość utworzenia instytucji ubezpieczenia bydła i koni na wypadek śmierci wskutek chorób i wypadków przyjmuje z wdzięcznością do wiadomości rezolucję powziętą w tym kierunku przez Radę Ogólną w dniu 5 marca 1906, a pragnąc by instytucya taka jak najrychlej w życie weszła, poleca swojej Radzie odnieść się do Komitetu Towarzystwa gosp. we Lwowie z prośbą, aby wskazane mu w tej rezolucji czynności jak najrychlej przedsięwziął

b) Walne Zgromadzenie gródecko-janowskiego oddziału c. k. Tow. gosp. gal. uznając aktualność i nader wielką doniosłość utworzenia instytucji ubezpieczenia bydła i koni na wypadek śmierci wskutek chorób i wypadków, poleca swojej Radzie, aby za pośrednictwem „Rolnika” jako organu Towarzystwa, odniosła się do wszystkich Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego celem zainicjowania wszechstronnej i wspólnej akcji zmierzającej do jaknajszyszego przeprowadzenia potrzebnych wstępnych czynności do przeprowadzenia w życie takiej instytucji

Walne Zgromadzenie uchwaliło wniosek jednogłośnie.

Wystawa targowo-hodowlana bydła rogatego i nierogacizny odbędzie się staraniem komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w dniach od 5 do 8 maja b. r. Wezmą w niej udział hodowcy bydła i trzody chlewnej z całego obszaru działalności Tow. gospodarskiego, a więc ze wschodniej i środkowej Galicji. Reprezentowane będą wśród bydła przeważnie rasy Simenthalska i Oldenburska, wśród świń rasy Yorkshire, które to rasy komitet Towarzystwa od szeregu lat w kraju rozszerza. Dla rolników naszych i z innych ziem polokich trafia się wyborna sposobność nabycia bydła rasowego już aklimatyzowanego przy znacznem oszczędzeniu kosztów dalekiego transportu, a prawdopodobnie i po znacznie niższych cenach, niż za granicą.

Kasa pożyczkowa dla rzeźników. Lwowska filia wiedeńskiego Banku związkowego odniosła się do gminy z gotowością założenia w obrębie rzeźni instytucji kredytowej dla rzeźników. Na prośbę owej firmy, magistrat uchwalił

udzielić jej potrzebnego lokalu, oraz dostarczać również bezpłatnie światła i opału. Bank związkowy przeznaczą kwotę pół miliona koron na fundusz zarodowy „Kasy mięsnej“, która jednakowoż będzie udzielała taniego, przystępnego kredytu tylko tym rzeźnikom i handlarzom mięsa, którzy będą zakupowali bydło i mięso z miejskiego biura pośrednictwa handlu tych artykułów. Kredyt będzie osobisty i za zastawem t. j. zakupiony w rzeźni towar za pieniądze z „Kasy mięsnej“ będzie fantem na zabezpieczenie udzielonej pożyczki; w miarę spłaty pożyczki krótkoterminowej, wydawana będzie w hali bydła odpowiednia ilość sztuk zakupionego towaru. Ponieważ rzeźnicy zniewoleni są dziś korzystać z kredytu prywatnych pośredników w handlu bydłem i mięsem, a aby uzyskać ten kredyt, skazani są na opłacanie się jeszcze kilku innym pośrednikom, przeto w „Kasie mięsnej“ zyskają podwójnie, bo i tani kredyt (dzisiaj opłacają 15 do 20 proc.) i z biura pośrednictwa otrzymają towar, po cenach niższych, niż u pośredników prywatnych.

Handel opasami Komitet krak. Tow. rolniczego w sprawie zorganizowania agencji rolniczej dla sprzedaży bydła opasowego na targ krakowski, postanowił porozumieć się z gal. Tow. gospodarskiem we Lwowie, celem wspólnego działania. Zadaniem tej agencji będzie ułatwić rzeźnikom krakowskim nabywanie bydła rzeźnego wprost od hodowców.

Wielka rzeźnia królików ma powstać niebawem w Wiedniu. Mianowicie Franciszek Kubanek, urzędnik rachunkowy i Edmund Lehrner, handlowiec, otrzymali od Ministerstwa spraw wewnętrznych koncesyę na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Pierwsza akcyjna hodowla i rzeźnia królików“ z siedzibą w Wiedniu. Kapitał akcyjny ma wynosić 100.000 koron. Założyciele tego przedsiębiorstwa sądzą, że będą mogli dostarczać mięsa króliczego po 70 do 80 halery za kilogram.

Podróż naukowa. Ministerstwo rolnictwa nadało stypendya po 500 kor. na odbycie kursu informacyjnego z hodowli drobiu w Otterbach k. Schärding Austr. gór. pp. Baczyńskiemu Adamowi i Stachurskiemu Maryanowi, asyentom c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie oraz p. Zagai Józefowi demonstratorowi tejże Akademii. O b r ę b s k i e m u nauczycielowi ludowemu i ks. Rakowskiemu. Uczestnicy kursu po odbyciu tegoż zwiedzą ważniejsze zakłady hodowli drobiu w Styrii, w Austrii gór. i doln., w Czechach, w Morawach, w Ślązku i Saksonii według następującego programu.

Plan podróży stypendystów celem zwiedzenia zakładów w chowu drobiu. I Plan dla wszystkich. (Wiedeń, Niższa i Wyższa Austrya).

a) Erster österreichisch-ungarischer Geflügelzucht-Verein Wien II/2, Prater, Grosse Zufahrtstrasse 25

b) Kleintierhof, Wien III/3, Hetzendorferstrasse (Bahnhof Hetzendorf, Südbahn).

c) Erste österreichische Musteranstalt für Kleintierzucht, Wien XIII/7, Himmelhof ober St. Weit (Station Hütteldorf).

d) Adolf Henn, Wien X Favoritenstrasse Nr. 135/III.

e) Geflügelmastanstalt Inzersdorf bei Wien (Westbahnhof).

f) Geflügelzuchtanstalt, Isabela Pallisch Thalhof in Pitten (Hauptzollamt).

g) Otterbach bei Schärding (Austrya Górna).

h) Gräflicher Geflügelhof, St. Martin Innkrets (A. G.).

i) Geflügelzuchtverein in Linz (A. G.).

Plany dla grup: I. grupa. Styrya.

- a) Max Pauly, Köflach.
- b) Marie Lucheschitz in Graz, Dengenhof V, Triesterst 102.
- e) Landwirtschaftlicher Verein, Rothwein Marburg.
- d) Gutsverwaltung Rothwein.
- e) Cilli.

Węgry.

- f) Budapester Geflügelzuchtverein.
- g) Centrale für Eierexport in Budapest.
- h) Gödölö: Staatliche Geflügelzüchterei.

II. Grupa. Czechy.

- a) Spolek pro chov drubeze w Pilźnie.
- b) Mil. Sochozowa Rewnitz.
- c) Vacl Jirotká, Smichov, Zamecnice 130.
- d) Zemsky spolek pro chov drubeze w Pradze.
- e) Zuchtanstalt der Domäne, Wosetschan bei Selcan.
- f) Spolek pro chov drubeze w Now. Bydzowi.
- g) p. A. Potuekova w Pardubicach.
- h) Hospodynska skola w Niem. Brodzie.
- i) Drubeżarnie w Namesti koło Berna.
- j) Exc. Bar. Loudan Geflügelzüchterei, Bistritz am Hostein.

III. Grupa Czechy, Saksonia Śląsk pruski.

- a) Spolek pro chov drubeze w Pilźnie.
- b) Zemsky spolek pro chov drubeze w Pradze.
- c) Spolek pro chov drubeze w Melniku.
- d) Geflügelzuchtanstalt und Geflügelzuchtschule, Bar. Berlepsch, Podesditz bei Trebitz.
- e) Geflügelfarm, Posthof Teplitz.
- f) Geflügelpark des ornithologischen Vereines, Reichenberg Kreuzgasse 12.
- h) Landwirtschaftliche Nutzgeflügelzucht, Grubschütz bei Bautzen, W. Schwarz — Saksonia.
- i) Geflügelzucht- und Lehranstalt von Haase et Comp. i Bisdorf-Saksonia.
- j) Erste schlesische Geflügelzucht und Lehranstalt zu Ruhland, A. Croce — Śląsk pruski.

Wielka wystawa ptactwa domowego w Poznaniu. Dnia 2. marca otwartą została, na sali terasowej teatru Apollo w Poznaniu, wystawa drobiu i ptaków, trwająca przez pięć dni. Wystawionych było ogółem 654 pięknych okazów, mianowicie wystawione były kury, indyki, użytkowe ptactwo wodne, gołębie, ptaki śpiewające i strojne, przedmioty dotyczące hodowli drobiu, jak przyrządy do sztucznego wylęgania drobiu, jaja i t. p. wreszcie przedmioty dotyczące ochrony ptaków literatura. Cena za parę kur premiiowanych dochodziła do 260 marek. *Przeł. rol. Nr. 11.*

Związek hodowców drobiu w Cieszynie. Pod tą nazwą powstało przed paru tygodniami na Śląsku stowarzyszenie hodowców drobiu, któremu z naszej strony zasyłamy życzenia jak najlepszego rozwoju i „Szezęś Boże“ w podjętej pracy.

Hodowla królików i jej znaczenie ekonomiczne dla naszego kraju. W niedzielę dnia 11. lutego b. r. wygłosił p. Józef Zagaja, sekretarz adm. Kraj. Tow. chowu drobiu pod powyższym tytułem wykład w czytelni Koła Pań T. S. L. w Zimnej wodzie i wykładem swym, illustrowanym zapomocą

różnych rycin i wzorów, wzbudził wielkie zainteresowanie wśród licznie zebranych włościan.

Przewóz drobiu do Królestwa Pol. Nie bacząc na rozwinięty w Królestwie Polskim handel drobiem, hodowane w kraju ptactwo nie wystarcza na potrzeby miejscowe i brak ten uzupełnia dowóz aż z gub. kurskiej.

Rybackie Towarzystwo powiatowe powstanie niezadługo w Gorlicach. Założyciele poczynili już starania przedwstępne a ich gorliwość i objawiana zewsząd wielka życzliwość dla sprawy rybackstwa roją nowemu towarzystwu pomyślny rozwój.

Okól. ryb. Nr. 82.

Hrabia Aleksander Skarbek przeprowadza racjonalne urządzenia i rozszerzenie gospodarstwa karpioowego w majątności Benkowa Wisznia; odnośnymi czynnościami kieruje deleg. p. Józef Małaczyński.

Okól. ryb. Nr. 82.

Rybackie sprawy. Dnia 5. marca na posiedzeniu Galic. Tow. gospodarskiego inżynier p. Tadeusz Rozwadowski referował „o hodowli ryb“. W referacie tym przedstawił p. Rozwadowski przedewszystkiem dzisiejszy stan gospodarstwa rybnego w kraju, poczem zwrócił uwagę zgromadzenia na to, co należałoby zrobić, aby gospodarstwu rybnemu w naszym kraju zapewnić należyty rozwój. W końcu zwróciwszy uwagę na niebezpieczeństwo, grożące gospodarstwu rybnemu przez zanieczyszczanie wód bieżących postawił następującą rezolucję:

„Zebrani na Radę ogólną członkowie Towarzystwa gospodarskiego polecają komitetowi centralnemu starać się o to: 1. aby Rząd wydał na podstawie postanowień § 69 ustawy wodnej i § 57 ustawy o rybołostwie rozporządzenie, mające na celu ochronę wód bieżących od szkodliwych zanieczyszczeń, a w którym to rozporządzeniu określonyby jasno, jakie substancje uważane być mają za szkodliwe i jakim warunkom odpowiadać muszą ścieki, aby je do wód bieżących można było wpuszczać; 2. aby utworzono w kraju osobną instytucję (1 instancję) dla czuwania nad sprawami rybackstwa, a to na wzór utworzonego na Morawach (po myśli postanowień §§ 30 i 31 tamtejszej ustawy o rybołostwie z dnia 6. czerwca 1905) inspektoratu rybackstwa; 3. aby władze publiczne, uznając rybackstwo za ekonomicznie ważne użytkowanie wód, udzielały tej gałęzi gospodarstwa w wyższym niż dotąd stopniu materialnego i moralnego poparcia, przyczem opiekę nad rybackstwem należałoby zaliczyć do obowiązków służbowych wszystkich organów publicznych, zajętych przy wznoszeniu i konserwacji robót regulacyjnych; 4. aby nowo powstającym gospodarstwom stawowym udzielano ze strony kraju i Państwa jak najdalej idącej pomocy; 5. aby przy organizacji wydziału hydrotechnicznego na Politechnice lwowskiej objęto programem nauk także encyklopedyczne wiadomości z dziedziny gospodarstwa rybnego; 6. aby oficjalny organ Towarzystwa uwzględniał także sprawy gospodarstwa rybnego.

Sprawy Towarzystwa Galicyjskich lekarzy weterynaryjnych.

XXII. Walne zgromadzenie Galicyjskiego Tow. lekarzy weterynaryjnych.

Sprawozdanie z posiedzenia naukowego gal. Tow. wet., odbytego w dniu 3. marca 1906. w przeddzień Walnego zgromadzenia. Na zapo-

wiedziane przed walnem zgromadzeniem gal. Tow. wet. posiedzenie naukowe zebrała się bardzo znaczna ilość kolegów z prowincyi i pokaźna garstka miejscowych; nadto przybyła licznie nasza młodzież akademicka, na posiedzenie naukowe zaproszona.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego kol. Ponickiego, zabrał głos pierwszy prelegent kol. Fried i mówił na temat „uodparniania trzody chlewnej przeciw róży węglkowej“, — temat bardzo na czasie

W nader starannie opracowanym referacie, skreślił prelegent historję szczepień przeciw róży węglkowej, podając źródłowo i z głęboką znajomością przedmiotu, dobre i ujemne strony wspomnianego szczepienia, ilustrując nadto wykład demonstracją potrzebnych do tego celu przyrządów i próbek szczepianki. Zainteresowanie szczególne wzbudził kawecan, dla unieruchomienia świń na czas rękoczynu.

W dyskusyi zabierali głos: Prof. Szpilman, kol. Olbrycht, Haydukiewicz, Wagner i sam prelegent.

Z kolei kol. Markowski ze Lwowa odczytał swój referat o szczepieniach tuberkuliną Behring'a, wykład ten bardziej interesujący, że oparty na sensacyjnych wywodach Behring'a na kongresie w Paryżu.

Ponieważ oba referaty mają być ogłoszone w Przeglądzie wet., przeto zbytecznem jest podawać ich streszczenia.

Markowski tam podniósł, że te, zdawało się, epokowe odkrycia Behring'a spełzną najprawdopodobniej na niczem, gdyż nie mniej sensacyjną notatkę przychodzi nam odczytać w ostatnich numerach Przeglądu higienicznego i lekarskiego (24 lutego b. r.):

„Behring miał wykład 8. lutego b. r. w radzie rolniczej niemieckiej (Landwirtschaftsrath), o zwalczaniu perlicy u bydła i higienicznej produkcji mleka. W wykładzie tym cofnął wiele z twierdzeń, wygłoszonych o swym przetworze tuberkulinowym, w znanym wykładzie paryskim. Przetwór ten uważa on obecnie za nie nadający się do użytku praktycznego, ponieważ wytwarzanie jego jest niezmiernie skomplikowane i kosztowne, a wstrzykiwanie do żył niedogodne; nadto okazało się, że przetwór wspomniany jest bardzo nietrwały. Natomiast wyprodukować miał B. obecnie inny, wad tych nie posiadający przetwór, który nazwał „tuberkulazą“, ale którego, jak sam twierdzi, „nie stosował u takiego bydła perliczego, którego stan odpowiadałby choć cokolwiek stanowi ludzi, dotkniętych suchotami i dlatego nie ma naukowo uzasadnionych podstaw do przypuszczenia, żeby tuberkulaza była środkiem nadającym się do leczenia suchot ludzkich“.

„Wreszcie oświadczył B. że i w Paryżu nie mówił o środku, któryby leczył zmiany gruźlicze płuc, lecz o środku zapobiegającym gruźlicy, przy wczesnem użyciu u ludzi młodych, a na istniejące już ogniska gruźlicze wpływającym w ten sposób, żeby ich samowyleczenia nie udaremniało ponowne zakażenie się gruźlicą“.

Po przejrzystym i rzeczowym odczycie kol. Markowskiego, zabierali w dyskusyi głos: kol. Fried i Grabowski, który to ostatni zaakcentował, że dziwnem jest, że uczonej tej miary, co Behring, okazuje pewnego rodzaju wahanie i nie jest dostatecznie pewny, czy dany jego środek ma rzeczywistą wartość; tem zaś dziwniejsze wahania jego, wobec podawania co raz to nowych wyrobów, niedostatecznie skontrolowanych, więc zbyt wczesnie ogłoszonych.

Następnie zabrał głos dr. Szpilman — Streszczając liczne nowoczesne wywody na powyższy przytoczony temat, poruszył jednak następujące, materij tej dotyczące, dane:

Gruźlica bez wątpienia jest chorobą najbardziej grasującą, a u nas (Lwów) statystyka śmiertelności przyznaje jej około 30% wszystkich zejść śmiertelnych. Odsetek ten ma być jeszcze wyższy w Wiedniu. Te stosunki procentowe zniewoliły właściwe czynniki, przy współdziałale całego niemal społeczeństwa do energicznej akcji ochronnej, która tylko w dobrze pomyślanych higienicznych urządzeniach może mieć rzeczywiste powodzenie. To też pełno pojawiło się w ostatnich czasach u nas i za granicą instytucyj i stowarzyszeń, mających za cel zwycięstwo w walce z gruźlicą (u nas instytucya Kropli mleka. w Wiedniu rozm. stowarzyszenia humanitarno higieniczne, w Niemczech około 30 zakładów dla gruźliczych i t. p.).

Za niezmiernie ważny czynnik społeczno higieniczny uważa Dr. S. wychowanie sanatoryjne, w myśl którego chorzy, aczkolwiek niejednokrotnie tylko jako podleczeni opuszczają mury zakładów, przyzwyczajają się wszakże do higieny osobistej i do przestrzegania różnych praktyk, które niebezpieczeństwo zakażenia otoczenia ograniczają, (plucie do higienicznych spłuwaczek, niszczenie plwocin i t. p.) — co pośrednio przyczynia się do ograniczania szerzenia się choroby.

Na sanatoria dla suchotników, jako na zakłady ściśle lecznicze dla pierświ chorych, zapatruje się dr. S., jak i większość nowoczesnych higienistów — sceptycznie.

Z kolei zaznaczył dr. S., że badania w naszej Akad. wet., połączone ze znacznym nakładem kosztów i pracy, dały nam sposobność przekonać się do wrodnie, że prątki gruźlicy ludzkiej i bydłowej są tylko odmianami jednego i tegoż samego grzybka. przyczem zakwestyonował twierdzenie Koch'a, jakoby gruźlica ludzka i bydłowa (perlica) nie były: pierwsza dla bydłęcia, druga dla człowieka — groźnemi.

Kilka uwag poświęcił Dr. S. bakterjom gruźlicy ptasiej, co do której badania nie są jeszcze dostatecznie wyczerpane i znanej teorii Bang'a.

Maryan Longin Stachurski
Sekretarz naukowy.

Wybory. Na XXII Walnem zgromadzeniu Galicyjskiego Tow. lekarzy weterynaryjnych wybrani zostali:

Do komisji rewizyjnej: kol. Dymitr Marko i Jan Nowak.

Do komitetu redakcyjnego: kol. Fryderyk Fried, Stanisław Królikowski, Włodzimierz Kulezycki, Zygmunt Markowski, Juliusz Wójcik.

Do rady zawiadowczej: kol. Włodzimierz Biliński, Włodzimierz Kulezycki, Józef Nowicki.

Do wydziału: prezesem kol. Franciszek Ponicki; zastępcą prezesa Mieczysław Grabowski; skarbnikiem Dionizy Herasymowicz; sekretarzem naukowym Zygmunt Markowski; sekretarzem administracyjnym August Krüger; kontrolorem Józef Nowicki.

Sprawozdanie z XXII. Walnego zgromadzenia gal. Tow. lekarzy weterynaryjnych XXII. Walne zgromadzenie rozpoczęło się stosownie do programu d. 3/3 rb. o godz. 4 popoł. w ubikacjach Akademii weterynaryjnej, posiedzeniem naukowym pod przewodnictwem prezesa p. F. Ponickiego, przy bardzo licznym współdziałale członków i zaproszonych gości.

Po zagajeniu posiedzenia udzielił prezes głosu kol. Friedowi do wygłoszenia referatu o szczepieniu ochronnem przeciw róży u świń, a następnie kol. Markowskiemu, który znów przedstawił sprawę szczepienia ochronnego przeciw gruźlicy metodą Behring'a. W dyskusji nad temi sprawami wzięli udział Rektor Szpilman, Prof. Grabowski, Ponicki, Lang, Haydukiewicz i inni.

Treść tych referatów, jakoteż przebieg dyskusji ogłoszony będzie w Przeglądzie wet.

Wieczorem tego samego dnia odbyło się zebranie członków Tow. w lokalu restauracyi Stadtmüllera, które przy ożywionej pogadance przedciągnęło się do późnej godziny.

4. marca odbyły się w salach Tow. lekarskiego w dalszym ciągu obrady Walnego zgrom. nad sprawami administracyjnymi Towarzystwa.

Obecni: Członkowi honorowi: Dr. Szpilman Józef, Herasymowicz Dyonizy, Królikowski Stanisław.

Członkowie czynni: Albrecht Roman, Audykowski Maryan, Bernstein Józef, Bick Dawid, Bien Ignacy, Biliński Włodzimierz, Chwalibiński Michał, Dyndowicz Stefan, Eitelberg Bruno, Engel Bernard, Fedorowicz Włodzimierz, Frankiewicz Jan, Fried Fryderyk, Gottlieb Aleksander, Grabowski Mieczysław, Grochowski Karol, Gruberg Rubin, Halski Teofil, Haydukiewicz Maryan, Horodnicki Mikołaj, Jakubowski Stefan, Jure Zenon, Kachnikiewicz Bronisław, Kalter Maksymilian, Kałkowski Józef, Kolberger Stanisław, Krel Aba, Kretowicz Paweł, Krüger August, Krynicki Stanisław, Kuleczycki Włodzimierz, Kuźniar Józef, Lang Henryk, Lille Ozyasz, Lindenbaum Emanuel, Machalski Władysław, Markowski Zygmunt, Matuszewski Michał, Miziura Andrzej, Nowak Jan, Nowicki Józef, Olbrycht Piotr, Paluch Adolf, Panek Jan, Piasecki Władysław, Piskorski Jan, Ponicki Franciszek, Proskurnicki Anatol, Rosch Józef, Schimmer Leon, Sennensieb Jakób, Serwa Józef, Serwacki Michał, Skuciński Jan, Skwirzyński Tadeusz, Solecki Stanisław, Sokołowski Gwido, Spritzer Bernard, Sroczyński Tadeusz, Stachowicz Józef, Stachurski Maryan, Stupnicki Antoni, Szczerba Jan, Szymański Antoni, Szczerba Jan, Terlecki Jan, Tychowski Wiktor, Urieh Leopold, Wagner Stanisław, Weisberg Abraham, Wojciechowski Mieczysław, Wójcik Julian, Zagórski Józef, Żelechowski Konstanty.

Przewodniczący zagaja obrady i wspomina na wstępie w żałobnem przemówieniu o stracie, jaką poniosło Towarzystwo przez śmierć śp. kolegów: Mańkowskiego, Cielenkiewicza, Żuka i Roszki, tudzież byłego członka Towarzystwa bł. p. kol. Atlasa.

Zgromadzeni przez powstanie uczcili pamięć zmarłych kolegów.

Następnie zwraca Prezes uwagę, że ilość członków Towarzystwa dosięgła pokaźnej liczby 171, lecz prawdopodobnie w najbliższych latach nie można się spodziewać, żeby znacznie zwrosła, gdyż niemal wszyscy koledzy zamieszkali w kraju należą już do Towarzystwa.

Co się tyczy funduszu administracyjnego Towarzystwa to i ten nie będzie się powiększać w tym stosunku jak dotychczas albowiem zaległe wkładki zostały w większej części ściągnięte. Prezes nawołuje do solidarności i podnosi, że wiele ważnych postulatów stanu weterynarskiego będzie mogło być urzeczywistnionych, gdy solidarnie w myśl zasady „w jedność siła“ dążyć będziemy do określonego celu.

Następnie omawia Prezes sprawy, jakie Wydział w ciągu roku 1905 załatwił, przyczem nadmienia, że nie tylko zajmował się on kwestyami powie-

rzonemi przez Walne zgromadzenie do załatwienia, lecz także interweniował w wielu innych sprawach żywotnych, a mających na celu dobro Towarzystwa i jego członków. Prezes w przemówieniu swem dłużej zatrzymuje się nad postulatem powiększenia opłat za oględziny zwierząt mniejszych na stacyach kolejowych i zauważa, że w ostatnich czasach sprawa ta była poruszona przez grupy centralnego Towarz. weterynarzy austriackich, to też koniecznem jest przed merytorycznem załatwieniem tejże, odnieść się do prezydium tego Tow. celem ujednostajnienia żądań w tym kierunku. Prezes wspomina również, że Wydział na jednym z ostatnich posiedzeń uchwalił treść obrad z każdorazowego posiedzenia Wydziału podawać za pomocą Przeglądu weterynarskiego do wiadomości członków Towarzystwa.

Z kolei zawiadamia Prezes zgromadzonych, że Redaktor Przeglądu prof. Królikowski zamierza ustąpić z zajmowanego stanowiska, z powodu nadmiaru pracy. To też zwraca uwagę zgromadzonych już w tem miejscu porządku dziennego obrad, ażeby koledzy zastanowili się nad wyborem komitetu redakcyjnego złożonego z takich członków z którychby na każdy wypadek jeden mógł objąć kierownictwo pisma.

Prezes odczytuje telegramy od kolegów Tabaczyńskiego, Szydłowskiego i Łukaszelewskiego, którzy zasyłają życzenia pomyślnych obrad.

Na wniosek kolegi Nowaka uwolniono sekretarza administracyjnego od odczytania protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.

Następnie omawia Prezes czynności komisji inicjatywy i zauważywszy, że jako wiceprezes zaznajomił kolegów pozostających w służbie autonomicznej już w pierwszym dniu Walnego zgromadzenia komisja ta starała się wywiązać ze swego zadania, mając przedewszystkiem na oku stworzenie silnej organizacji, zaprasza wiceprezesa do szczegółowego zdania sprawy z czynności komisji inicjatywy.

Kolega wiceprezes podnosi, że w zeszłym roku zorganizował się jeden okręg więcej i że tylko okręg przemyski i kołomyjski dotychczas niezorganizowały się. W dalszym ciągu oznajmia, że rozesłano kwestyonaryusz do lekarzy weterynaryjnych prywatnych celem zebrania materiałów o stosunkach służbowych i że nadeszło dotychczas 16 odpowiedzi. Następnie zawiadamia wiceprezes zgromadzonych, że Koledzy nie pozostający w służbie rządowej postanowili prosić Walne zgromadzenie, by z pośród nich wybrano jednego członka do komitetu redakcyjnego, a w końcu podnosi jeden szczególny wypadek, gdzie miejski lekarz weterynaryjny nie mógł uzyskać płacy 1000 kor., a przy pomocy komisji inicjatywy i odnośnego kolegi powiatowego płacę tę wreszcie otrzymał; to też prosi kolegów rządowych, aby w tym duchu wszyscy postępowali.

W dalszym ciągu omawia Prezes stan funduszków Towarzystwa z końcem roku 1905.

W dalszym ciągu zawiadamia prezes, że Rada zawiadowcza odbyła w r. 1905 posiedzenie konstytuujące się i drugie przed Walnem zgromadzeniem, na którym uchwalono ulokowanie kapitału Tow. pozostawić przysłej Radzie zawiadowczej do załatwienia, poczem zaprasza redaktora Przeglądu prof. Królikowskiego do przedłożenia sprawozdania Komitetu redakcyjnego za r. 1905 o stanie funduszków redakcyi. Prof. Królikowski powołując się na sprawozdanie ogłoszone drukiem w sprawozdaniu wydziału z 1905 roku oświadcza, że z powodu podwyższenia cen druku o 15% Komitet redakcyjny będzie zmuszony podnieść stosownie prenumeratę „Przeglądu dla nieczłonków. W dalszym ciągu swego przemówienia podnosi Redaktor trudności w redago-

waniu omawianego pisma jak dotychczas przy zupełnym braku pomocy a w końcu stanowczo oświadcza, że sam nadal pisma prowadzić nie jest w stanie, wobec czego koniecznym jest, by walne zgromadzenie wybierając Komitet redakcyjny, wybrało go w takim składzie, ażeby jeden z tych członków mógł jako równorzędny drugi redaktor część prac redakcyjnych przyjąć na siebie. Na ten temat rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos kolejno Prezes, Rektor Szpilman, Fried i inni. Na wniosek Rektora Szpilmana uchwalono jednogłośnie prosić prof. Królikowskiego by nadal prowadził redakcję Przeglądu. W odpowiedzi prof. Królikowski raz jeszcze oświadcza, że Przeglądu nadal sam prowadzić nie będzie i jeżeli walne zgromadzenie nie uwzględni jego prośby, będzie zmuszonym zrezygnować wogóle z godności członka Komitetu redakcyjnego.

W końcu po przemówieniach kolegów Frieda, Krela, Grabowskiego i Prezesa wszyscy członkowie komitetu redakcyjnego wnieśli rezygnację na piśmie które zostały przez walne zgromadzenie przyjęte i postanowiono wybrać komitet redakcyjny w nowym składzie na przeciąg lat trzech.

Następnie komisja rewizyjna zdaje sprawę z rewizji rachunków a kol. Nowak imieniem tejże przedkłada następujący wniosek: „Komisja rewizyjna po przeglądnięciu wszystkich rachunków i ksiąg Towarzystwa i znalazłszy wszystko we wzorowym porządku — wnosi na udzielenie Wydziałowi, Komitetowi redakcyjnemu i Radzie nadzorczej absolutorium z rachunków administracyjnych za rok 1905., oraz wnosi na wyrażenie Skarbnikowi P. Herasymowiczowi za wzorowe prowadzenie tych rachunków gorącego uznania.

Uchwalono jednogłośnie i udzielono absolutorium.

W myśl obowiązującej ustawy Towarzystwa, przystąpiono z kolei do dalszego punktu posiedzenia t. j. do wyboru nowego zarządu Towarzystwa.

Na wniosek kol. Soleckiego do skrutynium wybrano kol. Haydukiewicza, Frieda i Tychowskiego poczem przystąpiono do dalszych obrad.

W czasie skrutynium przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego t. j. do obrad nad wnioskami Wydziału, przedstawionymi kolejno przez sekretarza administracyjnego kol. Zym. Markowskiego a mianowicie:

I. Pozostawia się uznaniu każdorazowego Wydziału zapraszanie członków Bratniej pomocy słuchaczy Akademii weterynaryj na walne zgromadzenie.

Kol. Lang po stosownem przemówieniu przedkłada wniosek, ażeby Wydział był obowiązany zapraszać członków Br. pom. tylko na część naukową walnego zgromadzenia, zaproszenie zaś do udziału w części administracyjnej miałyby zależeć każdorazowo od decyzji Wydziału.

Kolega zaś Biliński stawia wniosek następującej treści:

Walne zgromadzenie postanawia i upoważnia Wydział Tow. galic. lek. weter. do zapraszania członków Tow. Bratniej pomocy słuch. Akademii weterynaryjnej tylko na posiedzenia naukowe z wykluczeniem posiedzeń administracyjnych*.

W głosowaniu wniosek kol. Bilińskiego uchwalono.

II. Wydział przedkłada wniosek w sprawie utworzenia Rad weterynarskich.

W dyskusji, jaka się na ten temat wywiązała, zabierali głos kol. Biliński, Fedorowicz i Grabowski a w rezultacie uchwalono: upoważnić Wydział do rozpatrzenia sprawy utworzenia Rady weterynarskiej ministerjalnej i krajowej.

(D. c. n.).

Protokoly posiedzeń Wydziału Tow. gal. lek. weterynaryjnych.

I posiedzenia Wydziału odbytego dnia 13. marca 1906. Obecni; Prezes, Skarbnik, Sekretarz naukowy, Sekretarz administracyjny, Członek Wydziału. Nieobecność swą usprawiedliwił kol. Kontroler.

1) Prezes otwiera posiedzenie powitaniem nowego Wydziału wyrażając zapatrywanie, że odświeżony nowymi siłami Wydział zabierze się ochoczo do pracy i nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

2) Po przemówieniu Prezesa oznajmia Skarbnik Tow. że w myśl uchwały Wydziału z dnia 4. marca 1905 wypłacił za pośrednictwem kol. Matuszewskiego wdowie po jednym ze zmarłych kolegów jednorazową zapomogę z funduszu zapomogowego w kwocie 200 koron i przedkłada kwit na wypłaconą kwotę, która zapisano na rozchód w księdze kasowej funduszu zapomogowego pod l. 70.

3) Następnie odczytuje sekretarz administracyjny protokoly z poprzedniego posiedzenia Wydziału i z ostatniego Walnego zgromadzenia, które po sprostowaniu przyjęto.

4) W końcu przedstawia Skarbnik wniosek na przyjęcie następujących nowych członków: Arnolda Luriego, miej. lek. wet. w Mikulińcach, Stanisława Woszczyńskiego, miej. lek. wet. w Buczaczu, Ludwika Bacha, miej. lek. wet. w Horodence, Maryana Orzechowskiego, powiatowego lek. wet. we Lwowie, których bez dyskusji przyjęto.

Kol. Markowski zaś przedstawia do przyjęcia na członka Hersza Kolendera, miej. lek. wet. w Szczercu, którego przyjęto z zastrzeżeniem dopełnienia warunków ustawy. Na tem z powodu spóźnionej pory posiedzenie zakończono.

II. posiedzenie Wydziału odbyte dnia 19. marca b. r. Obecni: Prezes, Sekretarz naukowy, Sekretarz adm., Członek Wydziału i zast. wydz. kol. Tychowski. Nieobecność swą usprawiedliwili: Skarbnik, Kontroler (telegraficznie) i Wiceprezes.

1) Sekretarz administracyjny odczytuje protokół z ostatniego posiedzenia Wydziału, który po poczynieniu nieznacznych poprawek — przyjęto

2) Następnie przystąpiono do wyboru referentów i koreferentów dla opracowania wniosków Wydziału i członków Tow. uchwalonych przez ostatnie Walne zgromadzenie, ażeby takowe wykończono najdalej do dnia 1. czerwca b. r.

Po ożywionej dyskusji postanowiono, że wnioski te mają być opracowane najdalej do 1 czerwca 1906. i przydzielono:

a) Wniosek Wydziału w sprawie utworzenia Rady weterynarskiej ministerjalnej i kraj. do referatu kol. Bilińskiego, zaś do koreferatu kol. Friedowi.

b) Wniosek Wydziału w sprawie wyjednania funduszu na podróże naukowe dla rządu wet. do referatu kol. Haydukiewiczowi a koreferatu kol. Markowskiemu.

cd) Wniosek Soleckiego i Olbrychta w sprawie taks za oględziny zwierząt na kolejach do referatu kol. dr. Kulezyckiemu a koreferatu kol. Soleckiemu.

e fg) Wnioski kol. Skucińskiego w sprawie oględzin koni na stacyach kolei, dalej w sprawie wynagrodzenia za akcje wykonane na koniach wojskowych oraz w sprawie uregulowania kosztów komisyjnych, do referatu kol. Skucińskiego.

h) Wniosek kol. Nowickiego, Nowaka i Grabowskiego w sprawie odszkodowania za wydatki i szkody poniesione przy wykonaniu wszelkich reko-

czynów (sekcji i t. d.) przez wet. urzędowych do referatu prof. Grabowskiemu do koreferatu kol. Nowakowi i Nowickiemu.

i) Wniosek Haydukiewicza w sprawie mylnego i opóźnionego tłumaczenia ustawy o pomorze świń z niemieckiego na język polski, do referatu kol. Haydukiewiczowi.

k) Wniosek kol. Kaltera 1) w sprawie kontroli agend weter. pełnionych przez wet. dyplom. przez wet. pow. osobiście a nie przez żandarmerję 2) w sprawie zmiany nomenklatury ogładacza na lek. wet. 3) w sprawie szybszego otrzymywania rozporządzeń c. k. Namiestnictwa aniżeli dotychczas do referatu kol. Kalterowi, do koreferatu kol. Żelechowskiemu

l) Wniosek kol. Lindenbauma w sprawie mianowania rezerwowych wet. wojskowych do referatu kol. Lindenbaumowi.

m) Wniosek kol. Frieda w sprawie dochodowego za rewizje zwierząt przeprowadzone na mocy ustawy z ramienia delegowanych komisji pomorowych do referatu kol. Friedowi.

n) Wniosek kol. Krügera w sprawie przyjmowania oględzin przez wet. pow. w miejscach gdzie niema wet. miej. nie poniżej 1000 koron, jeżeli gmina może tyle płacić lub jeżeli przedtem za czynność tę tyle płaciła, do referatu kol. Krügerowi i Bienowi.

3) W dalszym ciągu odczytuje kol. Prezes notatkę umieszczoną w Nr. 59 „Czasu“ z 13. marca 1906. pod tytułem „Weterynarze wojskowi“ która opiewa następująco:

„Celem wykształcenia wet. wojsk. z początkiem roku szkolnego 1906/7 przyjętych będzie na koszt rządowy 20 aspirantów do Akad. weterynaryjnej w Wiedniu i 10 do Akad. wet. w Peszcie z obowiązkiem 7-letniej służby“.

Po odczytaniu tej notatki dodaje Prezes ze swej strony, że według krążących pogłosek władza wojskowa nie przyjmuje podobno na koszt rządowy abiturjentów pochodzących z Galicyi i wyraża przekonanie, że byłoby wskazanem zająć się bliżej tą sprawą.

Po ożywionej dyskusji, która się na ten temat rozwinęła, postanowiono przekonać się czy i o ile pogłoski te polegają na prawdzie i w tym celu odnieść się do Akad. wet. w Wiedniu z prośbą o wyjaśnienia. Dopiero po nadejściu odpowiedzi Wydział postanowi, co w tej sprawie dalej przedsięwziąć należy. Wypracowanie odezwy do Ak. wet. poruczono kol. Tychowskiemu.

4) Z kolei rozpatrzono wniosek kolegi Prezesa w sprawie obchodzenia 25-letniego jubileuszu Akad. weter. i uchwalono upoważnić wnioskodawcę do porozumienia się w tym względzie z gronem Prof. Akad.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz

z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach weteryn., jakieby Szan. Koledzy złożyli zechcieli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza skarbnika Tow., Lwów, c. k. Namiestnictwo.

Na posiedzeniu Wydziału dnia 13 marca br. przyjęto do Towarzystwa P. T.:

1. Bacha Ludwika miej. lekarza weteryn. z Horodenki
2. Luriego Arnolda miej. lek. weter. z Mikuliniec.
3. Orzechowskiego Maryana c. k. wet. pow ze Lwowa.
4. Woszczyńskiego Stanisława miej. lek. weter. z Buczacza.

Od 20. lutego br. uiścili wpisowe względnie wkładk. roczne do Towarzystwa P. T.: 1) Andrzej Sagan za 1906 — 12 kor., 2) Józef Zagórski za 1906 — 12 kor., 3) Adolf Paluch za 1905 — 12 kor., 4) Oz. Lille za 1904 — 12 kor., 5) Leopold Chotiner za 1905 — 12 kor., 6) Zygmunt Hirsch za 1905 — 12 kor., 7) Dymitr Marko za 1906 — 12 kor., 8) Ezechiel Raff za 1905 i 1906 — 12 kor., 9) Wolf Geller za 1905 — 12 kor., 10) Józef Vergesslich za 1905 — 12 kor., 11) Antoni Pilch za 1905 — 12 kor., 12) Michał Serwacki za 1905 — 12 kor., 13) Stanisław Woszczyński wpisowe i za 1906 — 24 kor., 14) Chwalibiński Michał za 1905 — 12 kor., 15) Frankiewicz Jan za 1906 — 12 kor., 16) Kachnikiewicz Bronisław za 1906 — 12 kor., 17) Stachowicz Józef za 1905 — 12 kor., 18) Jan Szczerba za 1905 — 12 kor., 19) Józef Serwa za 1906 — 12 kor., 20) Maks. Kalter za 1905 — 12 kor., 21) Aleks. Gotlieb za 1905 — 12 kor., 22) Jan Piskorski za 1905 — 12 kor., 23) Herman Kruk za 1905 i 1906 — 16 kor., 24) Kretowicz Paweł za 1906 — 12 kor., 25) Andrzej Miziura za 1906 — 12 kor., 26) Maryan Audykowski za 1905 — 12 kor., 27) Jan Terlecki za 1906 — 12 kor., 28) Szimmer Leon za 1905 — 12 kor., 29) Zenon Juhre za 1905 — 12 kor., 30) Józef Kałkowski za 1905 — 12 kor., 31) Lindenbaum Emanuel za 1905 — 10 kor., 32) Tadeusz Skwiryński za 1905 — 12 kor., 33) Stanisław Krynicki za 1905 — 12 kor., 34) Piotr Pitulej za 1905 — 12 kor., 35) Samuel Puretza za 1903 — 5 kor., 36) Maryan Orzechowski za 1903 — 10 kor., 37) Wilhelm Rudolf za 1905 — 12 kor., 38) Eugeniusz Kluczyński za 1905 — 12 kor., 39) Teofil Halski za 1905 — 12 kor., 40) Bernard Spritzer za 1906 — 12 kor., 41) Julian Wójcik za 1905 — 12 kor., 42) Stanisław Mazur za 1904 — 12 kor.

Herasymowicz

skarbnik.

Od 20. lutego 1906 złożyli na rzecz funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych P. T. Panowie: 1) Franciszek Waśniewski z Brzeżan 20 kor., 2) Józef Gałek z Brzozowa 10 kor., 3) Feliks West właściciel księgarni i drukarni w Brodach, składa procent ze sprzedaży książeczek „Oglądacz bydła i mięsa“ wydanej przez Włodzimierza Bilińskiego star. wet w Brodach — 50 kor., 4) Aleksander Gotlieb ze Lwowa — 35 kor., 5) Jan Frankiewicz z Kałusza — 10 kor., 6) Bronisław Kachnikiewicz z Liska — 8 kor., 7) Józef Serwa za Skałata — 10 kor. 8) Maksymilian Kalter z Chodorowa — 10 kor., 9) Zenon Juhre z Krakowa — 4 kor. 10) Józef Kałkowski z Buczacza — 10 kor., 11) Wilhelm Rudoll z Drohobycza 2 kor.

Zamiast wieńca na mogiły śp. Wojciecha Cielenkiewicza i Wincentego Żuka P. T. Panowie:

1) Władysław Machalski z Kołomyi — 5 kor., 2) Józef Zagórski z Husiatyna — 5 kor., 3) Ezechiel Raff z Pilzna — 4 kor., 4) Antoni Pileh z Strzyżowa — 5 kor., 5) Stefan Dyndowicz z Kałusza — 10 kor., 6) Andrzej Miziura z Jarosławia — 5 kor., 7) Antoni Szymański z Rawy — 5 kor., 8) Jan Piskorski z Nowego Sącza — 8 kor.

Zamiast kwiatów na mogiłę śp. Dra Henryka Mańkowskiego złożyła filia krajowego Towarzystwa chowu drobiu w Złoczowie — 12 kor. na fundusz wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych.

Rada zawiadowcza.

Do nabycia:

Po śp. kol Cielenkiewiczzu są do nabycia następujące książki:

1. Dr. Leisering-Müller Vergl. Anatomie. Berlin 1890. Wyd. 7. Cena 10 kor.
2. Hering's. Operationslehre. Stuttgart 1891. Wyd. 5. — 8 kor.
3. Dr. Friedberger i Fröhner. Pathologie u. Therapie. Stuttgart 1892 3-te Aufl. 20 kor.
4. Dr. Friedberger i Fröhner. Klin. Untersuchungsmethoden. Stuttgart 1892. — 8 kor.
5. Harms. Rinderkrankheiten u. deren Behandlung. Berlin 1890. — 6 kor.
6. Dr. Kitt. Bakterienkunde und path. Mikr. Wien 1903. 4-te Aufl. — 10 kor.
7. Dr. Möller. Augenheilkunde. Stuttgart 1892. 2-te Aufl. — 5 kor.
8. Dr. Müller. Hufkrankheiten des Pferdes. Berlin 1890. 2-te Aufl. — 4 kor.
9. Dr. Fröhner. Arzneimittellehre. Stuttgart 1890 2-te Aufl. — 6 kor.

10. Dr. Barański. Vieh u Fleischbeschau. Wien 1897. 4 te Aufl. — 3 kor.
11. Dr. Günter. Bakteriologia. Warszawa 1902. — 5 kor.
12 Kulezyki. Owady pasorzytujące u ludzi i zwierząt. Lwów 1892.—
2 kor.

Wszystkie książki poprawne i w dobrym stanie.

Łaskawe zgłoszenia adresować :

Matuszewski

c. k. pow. lek. wet. Gorlice.

Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“.

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Szanownych Panów Prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie „Przeglądu Weterynarskiego“ wprost w Administracyi, ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Zamawianie w księgarniach naraża Wydawnictwo nasze na duże straty pieniężne.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu Weterynarskiego“ i o zachęcanie do współpracownictwa.

Są do nabycia w Redakcyi:

Stanisław Królikowski, Prof. c. k. Akademii weterynaryi, *Hygiena Weterynaryjna* czyli nauka utrzymania zdrowia zwierząt gospodarskich, z 104 rycinami w tekście. Lwów 1897. Gubrynowicz i Schmidt. Praca subwencyonowana przez Wysoki Wydział krajowy. — Cena 6 kor. łącznie już z kosztami przesyłki; do Państwa rosyjskiego za rs. 3 kop. 50.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Mag. Stanisław Królikowski.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (dr. F. Woynarowskiego).
pod zarządkiem Franciszka Kattnera — ul. Cicha 1. 5.